SŁOWO

Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Administracja 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej

Przedstawicielstwo w Warszawie, Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 . 08 . 40. Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń

Punkt ciężkości polityki światowej tkwi dotąd nie na polach bitew w Chinach i Hiszpanji. Ważniejsza jest rozgrywka dyplomatyczna o losy Czechosłowacji, która istotnie decyduje o układach sił w Europie i o istotnych szansach wojny i pokoju, nietylko w Europie, ale i w świecie.

ROK XVII. Nr. 201 (5125) WILNO PONIEDZIAŁEK 25 LIPCA 1938 R. CENA 20 GR.

Stosunki sowiecko-japońskie

Ostatnie depesze przyniosły znowu alarmujące wiadomości o stosunkach japońsko - sowieckich. Południówki warszawskie walą wielkie tytuły o zbliżającej się wojnie na Dalekim Wschodzie. Jak sytuacja wygląda naprawdę?

Japonja jest zaangażowana w wojnę nietyle z Chinami, ile w Chinach. Pomimo swej olbrzymiej przewagi technicznej, wojna ta bardzo ją wyczerpuje i wiąże jej siły. Dla pilnowania olbrzymich okupowanych obszarów Japonja musi w nich utrzymywać około miljona ludzi. Nie zanosi się na bliski koniec tych operacyj. Nawet gdyby Czang - Kai - Szek zrezygnował z dalszego oporu, nie będzie brakowało różnych lokalnych źródeł oporu. To tu, to tam będą wybuchać lokalne zamieszki, zaburzenia, natarcia na Japończyków. Jeszcze Napoleon przekonał się w Hiszpanji, jak bardzo guerille wyczerpuje siły wojsk okupujących kraj.

Celem Japończyków jest zapobieżenie zjednoczeniu Chin, podział tego ogromnego kraju na kilka państw, wzajemnie się zwalczających i których rywalizacja neutralizowałaby je wzajemnie. By zobrazować sytuację przez analogję, można powiedzieć, że Japończycy próbują w Chinach realizować program, który zalecają Polsce, w stosunku do Rosji, publicystki „Polityki" z pp. Bocheńskimi na czele.

Czy się Japończykom ich wielki program uda — nie jest tak pewnem. Jednym z warunków powodzenia ich ambitnych planów w Chinach jest spokój na innych granicach. „Il faut sérier les questions". Choć Japończycy są raczej politycznymi prymitywami, jednak o tej elementarnej zasadzie chyba pamiętają. To też można śmiało założyć, że rząd japoński — w przeciwieństwie zapewne do drugiego oddziału armji Kwantuńskiej z generałem Doiharą na czele — nie pragnie innych konfliktów, a w szczególności konfliktu z Sowietami.

Powód obecnych alarmów jest nadto błahy. Granice Mandżurji mogą być oczywiście w szeregu punktów wątpliwe. Okupacja jakiejś pogranicznej wioski na tych bezkresach ma inną doniosłość, niż naruszenie granicy w sercu Europy. Nic łatwiejszego, jak w drodze negocjacyj dyplomatycznych załagodzić cały incydent.

Jeżeli ten drobny, lokalny zatarg urósł do rozmiarów sensacji, to dlatego, że Sowiety pragną go wyzyskać dla dyplomatycznego sukcesu. Wprawdzie i Sowiety nie mają żadnej ochoty na wojnę z Japonją, ale wiedzą również doskonale, że i Japonja do wojny z Sowietami wcale się nie kwapi. Sądzą więc, że małe prowokacje mogą im ujść bezkarnie. Próbują więc pokazać rogi. Sowiety zdają sobie sprawę, że ich prestiż jest poważnie na arenie międzynarodowej nadszarpnięty. Okazali kompletną bierność i w okresie Anschlussu i w czasie zatargu polsko - litewskiego, i zainkasowali niejedno upokorzenie od Japonji. Na świecie utwierdza się przekonanie, że Sowiety nie są już elementem groźnym międzynarodowej, albo - wiem tak się wojny boją, że nic nie zaryzykują. Litwinow chce pokazać pięść, chce sukcesu prestiżowego, by móc później mówić: „a widzicie, pokazaliśmy Japończykom, że się ich nie boimy. Potrafimy pokazać i innym". Sowiety demonstrują nad Amurem, ale sukces daleko - wschodni chciałyby oczywiście zdyskontować w sprawie hiszpańskiej i w sprawie czeskiej.

Czy się Sowietom uda odnieść sukces taktyczny w stosunku do Japonji? Jeżeli dyplomacja japońska okaże minimum zręczności i giętkości, nie będzie to takie łatwe, a w każdym razie sukces powinien być bardzo niewielki. Tem bardziej należy przypuszczać, że oddźwięk tego ewent. sukcesu, pomimo całego hałasu, który dookoła niego zrobi napewno prasa „demokratyczna" t.zn. masońsko - lewicowa w całej Europie, powinien być w kancelarjach dyplomatycznych mocarstw bardziej, niż skromny.

Ale, tak czy owak, na Dalekim Wschodzie do wojny sowiecko - japońskiej dojść nie powinno. Żadna strona nie ma na nią ochoty: dla obu stron ryzyko jest zbyt wielkie i nieproporcjonalne do ewent. korzyści. Należy przypuszczać, że stosunki japońsko - sowieckie będą nadal naprężone, ale bez wybuchu, kwaśne, ale bez konfliktu zbrojnego — będzie nadal obustronne zagrożenie, nie wojna.

Dla nas taki obrót rzeczy jest pomyślny. Wojna bowiem japońsko-sowiecka mogłaby łatwo przeistoczyć się w wojnę i na zachodniej granicy Rosji sowieckiej. Byłoby to z punktu widzenia naszej racji stanu przedwcześnie. Panowanie komunizmu w Rosji osłabia ją — raz, wyłącza ją ze społeczności europejskiej — dwa. To znaczy trwanie reżimu stalinowskiego leży w naszym interesie. A choć i na podbój i na rozbiór Rosji mamy zupełnie dostateczne siły militarne, to jednak nie dostaje nam sił politycznych i duchowych, nie mamy ani idei, ani programu, z którym byśmy już dzisiaj mogli iść na Wschód. Zaś wojny wygrane wojskowo, ale nie ideowo, nie opłacają się na długą falę, nie są interesem politycznym.

Punkt ciężkości polityki światowej tkwi dotąd nie na polach bitew: i teatr dalekowschodni, i hiszpański są nadal teatrami drugorzędnemi, choć tam właśnie grają armaty. Ważniejszą jest rozgrywka dyplomatyczna o losy Czechosłowacji, która istotnie decyduje o układzie sił w Europie i o istotnych szansach wojny i pokoju, nie tylko w Europie, ale i w świecie.

Lup.

Artykuł współpracownika pułk. Sławka

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W najnowszym numerze dwutygodnika „Kolejowe Przysposobienie Wojskowe" ukazał się artykuł posła Władysława Starzaka, jednego z najbliższych długoletnich współpracowników pułk. Sławka. Autor omawia wybór nowego marszałka Sejmu i stwierdza, że pułk. Sławek jest jednym z pionierów idei Polski, zorganizowanej na własnych zasadach ustrojowych bez uciekania się do obcych wzorów totalistycznych, monopartyjnych czy też dyktatury. Pułk. Sławek postępował zgodnie z wskazaniami Piłsudskiego, który mimo że walczył z partyjnictwem, nie rozwiązał parlamentu i nie wprowadził dyktatury.

„Władza państwowa — czytamy w artykule — w koncepcji ustrojowej pułk. Sławka nie miała być wypadkową grą stronnictw, ani domeną zrutynizowanej biurokracji urzędniczej, lecz opierać się na dobrowolnem poświęceniu najlepszych obywateli, zrzeszonych według pomysłu pułk. Sławka w organizacjach społecznych". Te organizacje społeczne, które ma na myśli autor, miały jego zdaniem zastąpić prowizoryczny twór, zwany B. B. W. R. Z nich miał się też wyłonić nowy parlament.

Z wywodów posła Starzaka wynika, iż śmierć Piłsudskiego i głębokie długotrwałe fluktuacje, jakie nastąpiły w konsekwencji, nie pozwoliły zrealizować w całości powyższego systemu.

„Jednakże parlament, wyłoniony z tej koncepcji ustrojowej, jakkolwiek niepopularny, trwa i pracuje coraz sprawniej, lepiej nawet niż poprzednie parlamenty. W ten sposób staje się on realnym sprawdzianem słusznej linji ideowej, wytyczonej przez tego, który stanął jako marszałek Sejmu na jego czele". Od myśli pozytywnej i walorów ideowych tego Sejmu zależy, czy Polska utrzyma się w tej pozycji, wolnej od wpływów obcych z zachodu i wschodu, zgodnej z jej tradycją historyczną.

Bank Rolny uruchomił

kredyt rejestrowy

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Realizując uchwałę Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie wprowadzenia kredytów zastawowych na zboże w kampanji 1938/39, Bank Rolny przystąpił już do rozdziału przydzielonej mu na ten cel kwoty czterdziestu miljonów złotych. Obecnie Bank dysponuje kompletną ewidencją pożyczkobiorców, posiada materjały przeselekcjonowane pod względem zdolności płatniczej, a w wypadku nowych zgłoszeń wysyłani są niezwłocznie taksatorzy, ustalający wartość proponowanego zastawu.

Na terenie poszczególnych oddziałów Banku zanotowano już zgłoszenia pierwszych klijentów. Wzorując się na latach poprzednich należy stwierdzić, że liczba gospodarstw rolnych, korzystających z kredytu zastawowego, przekroczy w roku bieżącym trzy tysiące. Jak wiadomo, z tych kredytów korzysta większa własność rolna. W stosunku do nowo uruchomionego kredytu dla handlu zbożem na kampanję 1938/39 r. w wysokości pięciu miljonów złotych, Bank Rolny zdecydował rozprowadzenie tej kwoty za pośrednictwem spółdzielni rolniczo - handlowych.

Nowa wstrząsająca katastrofa samolotu polskiego

Warszawa - Bukareszt. — 14 osób poniosło śmierć.

W piątek po południu w górach Bukowiny wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza.

Samolot Polskich Linij Lotniczych „Lot", lecący z Warszawy do Bukaresztu o godz. 17,45 runął na ziemię pod wioską Stulpica, w powiecie Kimpolung. Dziesięciu pasażerów, dwaj piloci, radjooperator i mechanik zginęli na miejscu. Prefekt okręgu Kimpolung udał się natychmiast na miejsce katastrofy. Jednocześnie zawiadomiono port lotniczy w Czerniowcach, skąd otrzymano wiadomość, że polski samolot, ściśle według rozkładu lotów wystartował o godz. 17,20 do Bukaresztu. Pasażerowie jego składali się z czterech osób z Warszawy, z czterech ze Lwowa i dwóch z Czerniowic. Jeden z czerniowieckich pasażerów, to znany lotnik rumuński kpt. Jonesco — komendant portu lotniczego w Czerniowcach. Na miejsce wypadku przyjechali również przedstawiciele Polskich Linij Lotniczych „Lot" w Czerniowcach i Bukareszcie.

OSTATNIA DEPESZA

Z Czerniowiec nadchodzą dalsze szczegóły, dotyczące strasznej katastrofy polskiego samolotu komunikacyjnego. Okazuje się, że samolot wystartował zupełnie normalnie z lotniska w Czerniowcach i przez kilkanaście minut utrzymywał kontakt. Ostatnia depesza otrzymana od niego brzmiała:

„Lecimy na wysokości 3.000 metrów. Mamy słaby odbiór radjowy. Silne wyładowanie atmosferyczne".

Był to ostatni głos, jaki usłyszano od załogi polskiego samolotu. W pół godziny po tem, nadeszła depesza o katastrofie. Szczątki samolotu znaleziono w lesie, w odległości 40 klm. na wschód od powiatowego miasta Kimpelung. Sądząc z sytuacji samolotu i z zeznań włościan, samolot spadł na ziemię w korkociągu z dużej wysokości.

OFIARY

Wiadomość o katastrofie samolotu nadeszła do Warszawy późno w nocy. Pierwotnie nie wiadomo było, gdzie znajdują się szczątki samolotu i specjalna ekspedycja ratunkowa wyruszyła z Czerniowiec na poszukiwanie. Niestety, dalsze depesze, jakie nadeszły, przyniosły wiadomość o tem, że wszyscy pasażerowie i załoga zginęli w tej strasznej katastrofie, największej katastrofie lotniczej, jaką mieliśmy w Polsce.

W katastrofie zginęli:

Pilot samolotu Władysław Kotarba, ur. w r. 1909 w Świątnikach Górnych. Latał on od dłuższego czasu na linji palestyńskiej, był pilotem nader wytrawnym i w Polskich Linjach Lotniczych „Lot" pracował od samego początku ich istnienia, t. j. od r. 1919. Podczas służby wojskowej był sierżantem - pilotem. Był kawalerem.

Radjooperator Zygmunt Zarzycki, ur. w 1905 r. w Warszawie, żonaty. Był jednym z najwytrawniejszych radjooperatorów komunikacji powietrznej i od dłuższego czasu pracował w „Locie".

Mechanik pokładowy, Franciszek Panek, ur. w 1904 r., jeden z wytrawniejszych mechaników, latający stale na trudniejszych trasach.

Poza tem, jako pasażer leciał znany pilot Polskich Linij Lotniczych „Lot" — Olimpjusz Nadratowski. Jeszcze dwa dni temu pilotował on samoloty na trasie z Warszawy przez Kowno — Rygę — Tallin do Helsinek i obecnie leciał na linji południowej w charakterze pasażera, w celu zapoznania się z trasą tych linij. Miał bowiem w najbliższej przyszłości latać stale do Palestyny.

PASAŻEROWIE

Nazwiska wszystkich pasażerów nie są jeszcze dokładnie znane. Wiadomo, że zginęli czterej pasażerowie, którzy lecieli z Warszawy. Są to:

Major Masakatsu Waka. Był on przez pewien czas delegatem japońskiego attache wojskowego w Warszawie na Rumunję i mieszkał stale w Bukareszcie. Dnia 26 czerwca został on mianowany samodzielnym attache wojskowym w Bukareszcie. Przyleciał do Warszawy dla otrzymania oficjalnej notyfikacji i wiózł odpowiednie dokumenty, adresowane do rządu rumuńskiego. Równocześnie ze złożeniem noty akredytującej go przy rządzie rumuńskim, miał on awansować na podpułkownika. Dodać należy, że w rozmowie z przyjaciółmi wspomniał, że zamierza zatrzymać się na dzień w Czerniowcach w celu obejrzenia miasta. Widocznie jednak w ostatniej chwili zmienił swój zamiar i poleciał dalej. Kosztowało go to życie.

Drugim pasażerem, lecącym z Warszawy, był amerykański dziennikarz dr. Lemuel Caro z Nowego Jorku, z zawodu lekarz, z zamiłowania lotnik. Przybył on do Warszawy z Helsinek w celu zaproszenia polskich władz lotniczych na wystawę międzynarodową w Nowym Jorku. W charakterze delegata wystawy, przebył on kilkadziesiąt tysięcy kilometrów, odwiedzając władze lotnicze różnych państw. Miał on wogóle za sobą 300.000 kilometrów przelecianych samolotami komunikacyjnemi. Z Warszawy leciał do Bukaresztu, potem zaś do Sofji, Aten i dalej, by wszędzie zainteresować towarzystwa lotnicze wystawą nowojorską.

Nadto z Warszawy lecieli: obywatel bułgarski Radef i kupiec z Tel Avivu Grazdowski. Przyleciał on do Warszawy z Aten i wracał spowrotem po załatwieniu spraw handlowych.

KATASTROFA

Samolot, który padł ofiarą katastrofy jest typu „Lockheed 14", tego samego, na którym mjr. Wacław Makowski dokonał lotu z Kalifornji do Warszawy. Jak wiadomo, Polskie Linje Lotnicze „Lot" zakupiły 6 samolotów tego typu, niewątpliwie najnowocześniejszego i wypróbowanego. Na tym właśnie samolocie pilot Howard Hughes dokonał w 3 dni lotu dookoła świata.

Biorąc pod uwagę zarówno umiejętności pilota ś. p. Kotarby, jak również doskonałe właściwości techniczne samolotu, wyrazić raczej należy przypuszczenie, że wypadek nastąpił wskutek fatalnych atmosferycznych warunków, lub częstych tam o tej porze burz.

Samolot leciał nad terenem częściowo górskim, mianowicie wzgórzami o wysokości od 200 — 300 metrów gęsto zalesionemi. Natychmiast po starcie z Czerniowiec, zaczął on nabierać wysokości i, jak wynika z ostatniej otrzymanej od pilota depeszy, w ciągu kilkunastu minut osiągnął wysokość 3.000 m. Według opinji fachowców, katastrofa musiała nastąpić dokładnie o godz. 17,25.

PRZYCZYNY KATASTROFY.

W porze, o której wydarzyła się katastrofa polskiego samolotu, nad całą Bukowiną szalały silne burze. Nie ulega wątpliwości, że polski samolot padł ofiarą burzy. Jak donoszą miejscowe stacje meteorologiczne, na trasie od Czerniowic do Bukaresztu, chmury zwisały na wysokości od 400 do 600 m. nad ziemią. Fala burz szła zlekka na ukos do trasy lotu, przyczem były nieustanne wyładowania atmosferyczne i biły pioruny. Świadczy o tem depesza z samolotu. Możliwe więc jest, że załoga nie zdążyła usunąć anteny i piorun uderzył w samolot, albo też wiry powietrzne powstały przy przejściu frontu burzowego i rzuciły samolotem tak silnie, że stracił on szybkość, wpadł w korkociąg i runął na ziemię.

W wyniku badań stwierdzono, że katastrofa nastąpiła wskutek uderzenia pioruna.

Czy będą kredyty klęskowe

dla województwa wileńskiego?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kołach rolniczych pojawiły się pogłoski, jakoby rolnictwo województw wileńskiego i kieleckiego miało otrzymać specjalne większe kredyty z racji szkód, poniesionych na skutek tegorocznych klęsk żywiołowych. Jak sprawdziłem, w miarodajnych źródłach narazie nic o tych kredytach nie wiadomo, niewątpliwie jednak rolnicy tych okolic otrzymają pewną pomoc finansową. Akcja pomocy wyraziłaby się zarówno w gotówce, jak i w ekwiwalencie w postaci ziarna na siew, paszy i t. d.

Transakcja polsko - czechosłowacka

Polski len za czeskosłowackie samochody i motocykle

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(Ł) Pomiędzy Polską a Czechosłowacją zawarta została nowa poważna tranzakcja w dziedzinie wzajemnej wymiany towarowej. Mianowicie za czeskie samochody i motocykle wyeksportujemy w roku bieżącym 150 wagonów lnu.

Przegrana pisarzy i publicystów

w sprawie ukraińskiej

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) „Biuletyn Polsko - Ukraiński", redagowany z godnym wielkiego uznania wysiłkiem i wytrwałością przez redaktora Włodzimierza Bączkowskiego, daje w ostatnim numerze interesujący przegląd pisarzy i publicystów polskich, zajmujących się zagadnieniem ukraińskiem i stosunkami polsko - ukraińskiemi pod kątem historji, kultury, polityki i ekonomji.

(DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2-ej).

Przed pogrzebem królowej Marji

BUKARESZT. Pat. Wczoraj o godz. 14-ej przybyła do Bukaresztu na pogrzeb królowej Marji, królowa wdowa Marja jugo słowiańska. Tym samem pociągiem przybyli księstwo Kentu, ks. Fryderyk, głowa domu Hohenzollernów, ks. Józef Hohenzollern. książę i księżna Meilingen, księżna Aleksandra Hohenlohe - Langenburg, minister pełnomocny Francji w Bukareszcie Thierry na czele delegacji francuskiej. Przybywających powitał na dworcu król Karol w otoczeniu członków rodziny panującej. Bezpośrednio z dworca wszyscy przybyli udali się do pałacu Cotroceni.

Dziś o godz. 19-ej, minister sprawiedliwości Jamandi, w charakterze urzędnika stanu cywilnego przy dworze królewskim nałoży pieczęcie na trumnę ze szczątkami zmarłej królowej. W uroczystym akcie weźmie udział premjer patrjarcha Miron Cristea biskup Colan, minister wyznań Ernest Urdariano, minister dworu Juljan Peter i prezydent miasta Bukaresztu.

BUKARESZT. Pat. Wczoraj przed katafalkiem królowej Marji przedefilowały dalsze dziesiątki tysięcy obywateli. Ulice prowadzące do pałacu Cotroceni są przepełnione. W kolejce zajmują miejsca obok robotników, młodzieży i urzędników również znane osobistości rumuńskiego świata politycznego, towarzyskiego, naukowego i td.

Wieńce składali ambasadorowie i przedstawiciele państw zagranicznych, osobistości rumuńskie i zagraniczne, instytucje i stowarzyszenia i tp. Jutro zwłoki królowej Marji zostaną przetransportowane specjalnym pociągiem do Curtoa de Arges. Orszak pogrzebowy począwszy od 8-ej rano przeciągnie dziś głównemi ulicami stolicy od pałacu królewskiego do dworca królewskiego Mogosoaia.

Wzmożone natarcie wojsk japońskich
w Chinach

TOKIO, Pat. Agencja Domei donosi, że wobec decyzji ewakuakcji rządu marsz. Czank - Kai - Szeka z Hankou do Czungkingu w prowincji Seczuan, wojska japońskie wznowiły natarcie zarówno w kierunku Hankou, jak na zachodnim odcinku kolei lunghajskiej, gdzie pomiędzy m. Czengczou, a m. Tungkuan skoncentrowano około 200 tysięcy doborowych wojsk chińskich.

Oddziały te mają za zadanie obronę t. zw. „Czerwonej drogi", łączącej Chiny środkowe z Sowietami i stanowiącej główną arterję komunikacyjną strony chińskiej, przez którą napływają do Chin transporty broni i amunicji z Sowietów. Kierunek na Hankou broniony jest przez źle uzbrojone i wyekwipowane oddziały chińskich wojsk prowincjonalnych, co łącznie z decyzją ewakuacji wskazuje, że marsz. Czang - Kai - Szek zrezygnował z obrony Hankou za wszelką cenę.

Donoszą pozatem, że zmechanizowane jednostki armji chińskiej są obecnie obsadzane przez żołnierzy sowieckich w chińskich mundurach.

Sowiety przenoszą oficerów
ze straconego frontu hiszpańskiego do Chin

TOKIO, Pat. Agencja Domei donosi, że do Chin skierowano ostatnio większą partję oficerów sowieckich, którzy uprzednio cały rok spędzili w Hiszpanji.

Oficerowie ci wyjechali z Moskwy w początkach lipca. Część oficerów sowieckich udała się do Hankou, gdzie zastąpi doradców wojskowych niemieckich, którzy ostatnio opuścili Chiny.

Inna grupa złożona przeważnie z wojskowych komisarzy politycznych udać się ma do m. Yenan w prowincji Szensi, gdzie został założony uniwersytet komunistyczny. W uczelni tej poza naukami politycznemi główna uwaga będzie zwrócona na taktykę wojny partyzanckiej. Na pierwszy kurs skierowano około 5 tysięcy młodych oficerów z pośród chińskich komunistów.

Ponadto przewidziane jest przeszkolenie 2 tysięcy studentów i 300 studentek. Yenan ma się stać ośrodkiem propagandy komunistycznej, będąc zarazem stolicą zsowietyzowanego regjonu Chin, obejmującego 3 prowincje: Szensi, Kansu i Ninghsia.

Strzelanina na granicy sow.-mandżurskiej

TOKJO. Pat. Agencja Domei donosi o nowym incydencie na granicy sowiecko - mandżurskiej. 60 żołnierzy czerwonej armji patrolujących rzekę Ussuri na statkach ostrzelało 10 cywilnych obywateli mandżurskich, wśród których znajdują się ranni. Incydent ten wydarzył się w odległości 15 km. od m. Tungacz.

PRZEGRANA PISARZY I PUBLICYSTÓW
w sprawie ukraińskiej

(POCZĄTEK NA STRONIE 1-ej).

Trzeba się zgodzić z redaktorem Biuletynu, iż uczeni i pisarze, reprezentujący ideę porozumienia polsko - ukraińskiego, zarówno pod względem zakresu wiedzy, jak talentu, górują autorytetem i powagą nad pisarzami, nastawionymi albo wrogo dla Ukraińców, albo negującymi wogóle istnienie narodu ukraińskiego.

A więc z jednej strony mamy uczonych takiej miary, jak czcigodny rektor Marjan Zdziechowski, prof. Artur Górski, prof. Oskar Halecki, prof. Handelsman i młodszy znacznie od nich Wł. Tomkowicz, — zaś z drugiej strony jak prof. Stan. Głąbiński, prof. Maksymiljan Thullie i prof. Stanisław Grabski. Właściwie to ostatnie nazwisko posiada znaczenie ogólno polskie. Ale chociaż wystąpienia prof. Grabskiego są efektowne, utalentowane i odznaczające się niepospolitym temperamentem, to z drugiej strony cechuje je znany wszystkim brak umiaru, niezdolność do objektywizmu, zacietrzewienie. Są to wszystko cechy bardzo częste upolityków, a rzadziej spotykane u profesorów. Nie można jednak powiedzieć, aby były pożądane i wśród polityków. Wreszcie z młodszych do tego obozu należy prof. Zygmunt Wojciechowski z Poznania, obecnie jeden z polityków Ozonu.

A teraz przejdźmy do publicystów: Tu supremacja pisarzy hołdujących idei porozumienia polsko - ukraińskiego, jest bezapelacyjna, nikt jej nie może zakwestjonować. Z tej strony mamy głębokiego pisarza, byłego wojewodę Piotra Dunin - Borkowskiego, hr. Stan. Łosia, Adolfa Bocheńskiego, Aleksandra Bocheńskiego, którego ostatnia doskonała książka na tematy ukraińskie została skonfiskowana, Ksawerego Pruszyńskiego, wszystko świetne pióra i talenty, a również zdolnego Mieczysława Pruszyńskiego, i tu wreszcie zaliczyć trzeba samego redaktora Biuletynu Polsko - Ukraińskiego, Bączkowskiego, jednego z najlepszych specjalistów w sprawach ukraińskich.

Z drugiej strony występują jako publicyści w sprawach ukraińskich redaktor „A. B. C." Gluziński, adwokat Starczewski, pisujący w „Warszawskim Dzienniku Narodowym", Podhorski, autor świeżej publikacji o Wołyniu i w końcu Giertych. Z tej grupy w szerszych kołach bardziej znane są tylko prace Giertycha.

Pozatem trzeba nadmienić, że pisarze pierwszej grupy posiadają wspólne poglądy, a w drugiej bardzo między sobą się różnią. Jest rzeczą ciekawą, iż rola lewicy w publicystyce, tak znaczna w okresie Leona Wasilewskiego i Tadeusza Hołówki, zupełnie skończyła się w młodszej generacji publicystów. Dziś w opinji publicznej pogląd na kwestję ukraińską formułują z jednej strony publicyści konserwatywni, z drugiej pisarze, należący do Stronnictwa Narodowego.

A jednak mimo, iż obóz pisarzy, reprezentujących ideę normalizacji stosunków polsko - ukraińskich góruje nad obozem pisarzy i publicystów przeciwnego kierunku, mimo, że bilans pracy pierwszych przedstawia się poważniej od bilansu pracy drugich, to i tak jesteśmy świadkami całkowitego załamania się normalizacji. Ale możeby idea unormowania stosunków polsko - ukraińskich załamała się jeszcze wcześniej, gdyby właśnie nie jej umiejętna propaganda i obrona od lat conajmniej ośmiu.

Z tych interesujących wywodów „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" można zatem wyciągnąć jeden konkretny wniosek na przyszłość, ten, że dla unormowania stosunków polsko - ukraińskich nie wystarczą tylko artykuły, napisane nawet z największym talentem, ale trzeba jeszcze czegoś znacznie więcej, trzeba posiadać w ręku rządy. Polityka bowiem nie robi się samą publicystyką.

Bluecher dowódca frontu
Daleko-Wschodniego

MOSKWA, Pat. Prasa sowiecka od pewnego czasu, mniej więcej od 3 tygodni, nazywa marszałka Bluechera dowódcą „ czerwonoznamiennego" frontu daleko - wschodniego, co wskazywałoby, że specjalna armja Dalekiego Wschodu została przemianowana na front daleko - wschodni i że marszałek Bluecher otrzymał szerokie uprawnienia, przysługujące dowódcy frontu. Czem została wywołana ta zmianai jaki jest jej charakter, nie wiadomo, gdyż w sprawie tej nic nie opublikowano, a poprostu od pewnego dnia prasa zaczęła nazywać armję Dalekiego Wschodu frontem daleko - wschodnim.

Parlamentarjusze japońscy nie wrócili

TOKIO, Pat. Agencja Domei donosi z pogranicza sowiecko - mandżurskiego, że dwaj parlamentarjusze, wysłani dn. 18 b. m. przez władze wojskowe japońsko - mandżurskie do dowódcy sowieckiego oddziału pogranicznego w Nowokijewsku, dotychczas nie powrócili, mimo, że oczekiwano ich powrotu najpóźniej w ciągu soboty.

Prawo serji...

PRAGA. Pat. Wczoraj zrana wydarzyły się w Czechosłowacji 2 katastrofy lotnicze. W pobliżu m. Madonice (Słowacja) zderzyły się podczas lotu grupowego 2 samoloty wojskowe. Jeden samolot spadł, rozbijając się doszczętnie. Jeden oficer lotnik uratował się ze spadochronem, dwaj pozostali ponieśli śmierć.

Drugi wypadek wydarzył się w pobliżu m. Borek, gdzie spadł i stanął w płomieniach samolot wojskowy. Lotnik poniósł śmierć na miejscu.

Kto podpalił lasy pod Waszyngtonem

SEATTLE. (stan Waszyngton). Pat. Pomimo tego, że w gaszeniu olbrzymich pożarów leśnych w stanach Waszyngtonu, Oregon i w br. Kolumbji biorą udział tysiące ludzi, nie udało się dotychczas ugasić ognia.

Fachowcy przypuszczają, że winę ponoszą powołani do gaszenia pożarów bezrobotni.

Niektórzy mówią wręcz o sabotażu. Urzędy ogłosiły, że zwolniły 150 strażaków, gdyż w 350 metrowym wężu wykryto liczne nacięcia nożem.

Na wyspie Ancouver wielkie zapasy drzewa użytkowanego zagrożone są przez szybko rozszerzający się pożar.

DEPESZE SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

W sobotę rozpoczęły się na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

100 m. — wygrał po 6 przedbiegach Zasłona (Sparta Białystok) w czasie 10,6; 2) Danowski (AZS Lwów) 10,9; 3) Trojanowski 2-gi (AZS Warszawa) 11,; 4) Dunecki (KPW Pomorzanin Toruń); 5) Modzelewski (Vłma Łódź); 6) Sulikowski (AZS Warszawa).

Na 400 m. — po 6 przedbiegach zwyciężył Gąssowski (Orlęta — Dęblin) — 49,4; 2) Śliwak (Syrena Warszawa) — 50,6; 3) Drozdowski (Cracovia) — 51; 4) Zabierzowski (Polonja Warszawa); 5) Grosicki (Żagiew). Początkowo prowadził Drozdowski na ostatnim wirażu minął go Śliwak, a następnie finiszujący Gossowski minął obu.

NA 800 m. — nie startowali dwaj najlepsi w tej konkurencji Kucharski i Gąssowski. Po dwóch przedbiegach w finale zwyciężył Staniszewski (Syrena Warszawa) w czasie 1:56; 2) Soldan— (Cracovia) 1:57,8; 3) Żylewicz (KPW Ognisko Wilno) 1:57,8; 4) Winiecki (Polonja Warszawa); 5) Korzeniowski (Pogoń Lwów); 6) Rakoczy (Pogoń Katowice). Poziom zawodników bardzo wyrównany Ostatni z tej szóstki osiągnął jeszcze czas poniżej dwóch minut.

W BIEGU NA 10 km. — startowało 15 zawodników. Przez 8 km. prowadziła grupa złożona z Marynowskiego i Wirkusa z Warszawianki, Fiałki z Cracovji i nowej gwiazdy poznańskiej Piotkowiaka z Warty.

Na ostatniem okrążeniu Marynowski finiszuje i wygrywa bieg w czasie 32:16; 2) Wirkus 32:26; 3) Piotkowiak 32:32; 4) Fiałka 100 m. za trzecim; 5) Sokołowski (Syrena Warszawa); 6) Szyperski (KPW Pomorzanin).

BIEG NA 100 m. przez płotki był kompromitacją mistrzostw. Na 17 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie dwóch. Zwyciężył Sulikowski (AZS Warszawa) w czasie 15,2 przed Hasplem (AZS Lwów) 15,6.

W SKOKU WDAL — bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osiągnęli po 7,15 m. W zarządzonej rozgrywce Hoffman 1-szy uzyskał 7,22 równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, wygrywając zarazem konkurencję; 2) Hoffman 2-gi 7,15; 3) Górzyński (Kadeci Rawicz) — 6,73; 4) Szczerbicki (AZS WILNO) — 6,73; 5) Rosjan (Polonja Warszawa) 6,70.

W RZUCIE KULĄ zwyciężył słabym wynikiem Gierutto (Warszawianka)— 14,93; 2) Fiedoruk (Warszawianka) — 14,46; 3) Praski (ZS Katowice) 14,22; 4) Zieleniewski (Polonja Warszawa). 5) Hoffman Karol (AZS Poznań); 6) Mank (Warszawianka).

W RZUCIE DYSKIEM Fiedoruk zrewanżował się Gierucie zajmując pierwsze miejsce rzutem 14,51; 2) Gierutto— 42,95; 3) Praski 42,07; 4) Zieniewicz (AZS Wilno) 40,42; 5) Kowalski (Polonja Warszawa).

Widzów około 2000.

—::—::—

W.K.S. Śmigły rozgromił
Makabi (Baranowicze) 9:0

Wczoraj odbył się w Baranowiczach towarzyski mecz piłkarski o charakterze propagandowym.

W. K. S. Śmigły pokonał miejscową Makabi 9:0, wykazując doskonałą formę i dobrą dyspozycję strzałową.

EX LIBRIS
VII — 1938

Powieść jest chlebem powszednim szerokich warstw czytelników, najnardziej popularnym i demokratycznym rodzajem literackim. Coprawda stwierdzenie to obecnie powinno być zaopatrzone w kilka zastrzeżeń i omówień, gdyż niewątpliwie dochodzą już do głosu i zdobywają „rynek" inne gatunki lektury, jak reportaż, vies romancées, essaye i t. p. (jakże łatwo podciągnąć to wszystko pod jeden mianownik), lecz bądź co bądź supremacja powieści jest wciąż wyraźna.— Nie znaczy to jednak, że zastygła ona w swych formach z przed lat kilkudziesięciu lub kilkunastu. Potężne i twórcze prądy, które przeszły przez literaturę, nieraz zbyt krańcowe i burzycielskie, zmieniły również i tak ustabilizowaną formę powieści, która coraz mniej ma w sobie z popularnego romansu, staje się głębsza, trudniejsza i czystsza.

Rzecz znamienna: w dziedzinie powieści stykamy się raz po raz z debiutami młodych piór „awangardowych", już nie poezja, lecz proza staje się terenem eksperymentów i rozgrywek o nową formę, o nowe ujęcie zjawisk. Gombrowicza „Ferdydurke" lub „Sanatorjum pod Klepsydrą" — Brunona Schultza *), „W polu" Jana Rembeka — że wymienię tylko kilka ewenementów ostatnich kwartałów — otwierają nowe drogi i stwarzają nowe możliwości dla prozy polskiej. W krótkim przeglądzie paru nowości powieściowych znowu mamy do czynienia z kilku pierwszorzędnemi pozycjami, niestety obok pozycji bardzo błahych i zdawkowych.

Technika pisarska Elżbiety Szemplińskiej - Sobolewskiej wywodzi się niewątpliwie z jej umiejętności poetyckich. Szemplińska przeszła do prozy nie dlatego — jak to się często zdarza — iż poniosła klęskę na terenie mowy wiązanej. Trudno kategorycznie orzec, który z rodzajów literackich — proza czy poezja — jest „trudniejszy", w każdym razie w wypadku Szemplińskiej musimy przyznać, że w obu dziedzinach daje ona sobie doskonale radę. Konstrukcja „Potrójnego śladu" (Rój 1938) nie szablonowa i mocna dowodzi dojrzałości jej talentu; znakomite i sugestywne opanowanie środków artystycznych, — brak nieznośnego, a tak pospolitego u piszących kobiet zwłaszcza „baroku", nieposzlakowany język — są to wszystko zalety formalne, dla podniebień, „smakoszy"; ciekawa fabuła i narracja pozyska dla powieści czytelnika, który będzie szukał w niej „lektury".

Centralną postacią książki jest osoba dziwnej (nie wstydźmy się tego słowa) kobiety Darji, która choć daleka ciąży nad prowadzącymi ze sobą rozmowę kochankami — Matyldą i Urbanem, niepojęta i niezrozumiana. Jak z trzech klisz o różnych barwach powstaje dopiero obraz rzeczywisty, tak dopiero nałożone na siebie „trzy ślady" Darji, która tak niesamowicie weszła i przeszła przez życie tych ludzi, pokazują jej prawdziwe oblicze. Jakże inaczej można nazwać czar, — który z nią idzie, niż czarem „wiecznie kobiecego". A może trzeba sięgnąć jeszcze głębiej, szukać jeszcze bardziej nieuświadomionych konfliktów i przeżyć? Urok czarownicy — Darji kołuje nad stronicami książki jak ogromny ptak, jak cień od jego skrzydeł pada nietylko na bohaterów powieści, lecz i na czytelnika, powtarzającego refren pamiętnika tancerki: „O umarłej miłości śnimy nieraz po nocy, gdy wracamy o bladym świcie do obcych domów. Znowu słyszysz mój głos miniony i moje kroki. W przeszłość płyniesz ponad oczami nowej kochanki...".

Jerzy Andrzejewski, który debiutował w r. 1936 ciekawym tomem nowel (Drogi nieuniknione) zawarł w swej powieści *) dzieje jednej nocy, która wielu wyrzuciła „ze swego odmętu na poranny brzeg nagich i skrwawionych". Nocy tej losy wielu ludzi zazębiły się o siebie, groza jej jesiennych ciemności, przyniosła ze sobą strach i grzech. Gdzieś na północnych krańcach Polesia rozegrały się tragedje, które pozostawią w sercach aktorów trwałe ślady. Tak, jak w „Godzinie myśli" może autor przed słowem „koniec" napisać „powieść nieskończona". Nie jest to jednak minus książki, która całkowicie „nasyca" czytelnika, daje mu głęboką satysfakcję, porusza go i wzrusza. Kilka torów, któremi biegnie niemal sensacyjna akcja, krzyżuje się w sposób nieunikniony. Wszystkie zdarzenia,— początkowo odległe od siebie zbiegają się w ciągu ciemnych godzin nocnych, by uderzyć tem mocniej w pragnące „ładu" serce księdza Siechenia. Takiej jeszcze postaci, jak ten pełen wewnętrznej rozterki (nie zwątpień religijnych, lecz moralnych) kapłan, nie mieliśmy chyba dotąd w literaturze polskiej. Pierwowzoru dlań należałoby szukać (z powodzeniem) u francuskich pisarzy katolickich, zwłaszcza u Bernanosa, który łatwo mógłby ujść za ojca duchowego tej powieści. Nie umniejsza to w niczem jednak walorów utworu Andrzejewskiego, utworu oryginalnego, ciekawego i głębokiego.

„Lato" Adolfa Rudnickiego (Rój. 1938) trudno nazwać powieścią. Jest to piękny liryczny pamiętnik lata spędzonego w miasteczku nad Wisłą, wnikliwe (co za okropny termin!) i szczere obserwacje zdarzeń powszednich, ludzi szarych i codziennych. — Lektura kojąca i bliska sercu, piękna „podróż w głąb czasu". Na książkę przyjemne refleksy rzuca twórczość Kuncewiczowej, z którą autor ma wiele duchowego pokrewieństwa i podobieństw w gatunku narracji. Pozycja literacka godna uwagi i przeczytania.

*) Zestawienie tych dwóch nazwisk tuż obok nie jest jakimś znakiem równania pomiędzy autorami. — Zbieżność twórczości tych doskonałych pisarzy jest tylko pozorna i mówienie o filjacjach i wzajemnych ich wpływach na siebie jest niesłuszne.

*) Jerzy Andrzejewski. Ład serca. Powieść. Warszawa, 1938, Rój.

„Zapadła dziura" Ratownictwo Gdzie?

Jeśli teraz ktoś nazwie Wilno „zapadłą dziurą", no to... trudno! Trzeba będzie przełknąć ten „komplement". Przecież i z zapadnięciem się prawda i dziura też nie przesada, — zwłaszcza ta w samem sercu miasta, bo w Cielętniku. Z przekleństwami też należy się mieć na ostrożności. Dość popularne: „A bodaj się ziemia rozstąpiła pod tobą!", albo: „Bodajś się pod ziemię zapadł!" — może się łatwo urzeczywistnić.

Mówi się: „Zniknął, jakgdyby się zapadł pod ziemię". Coś w tem jest widocznie prawdy, gdyż nasi fachowcy dziennikarscy od wypadków mieli poważne trudności z ustaleniem nazwiska nieszczęsnej ofiary. Wedle pism wileńskich zapadła się pani Antonina Ciechanowicka, zamieszkała na Arsenalskiej 4, natomiast prasa warszawska podaje zgodnie, że była to pani Janina Kuklińska, turystka z Wierzbowa w województwie kieleckiem.

Całe szczęście, że dziury wiercone przez wileński Magistrat nie sięgnęły jeszcze do piekła, dzięki czemu niefortunną ofiarę, udało się wydobyć bez większych obrażeń. W każdym razie, jeśli jest istotnie turystką z Kieleczczyzny, będzie miała co opowiadać swoim dzieciom i wnukom.

* * *

Ta trudność w odnalezieniu ofiary wypadku, przypomina mi historję, jaka wydarzyła się — wedle pism zagranicznych — niejakiemu panu George Jacobsowi, t. zw. „złotemu młodzieńcowi" w Oakland w Kalifornji. Za prawdziwie bohaterski uczynek grozi temu człowiekowi areszt, a conajmniej wysoka grzywna pieniężna.

Młodzieniec ten, po wydatnej kolacji, w czasie której nie gardzono alkoholem, udał się na przechadzkę. Była to ciepła czerwcowa noc, a księżyc rozsiewał wokół srebrzyste blaski, nic więc dziwnego, że mr. Jacobs, doszedłszy do rzeki, zatrzymał się na moście i patrzył w wodę, z przyjemnością poddając się chłodzącemu powiewowi, idącemu od rzeki.

Nagle zobaczył człowieka w wodzie.

Nie myśląc wiele rzucił się z mostu, tak jak stał w smokingu. Policjant, który był opodal podbiegł do mostu i rzucił się za nim, by go ratować. Nim jednak dopłynął do rzekomego samobójcy, ten zdołał dobić do brzegu i wylazł z wody w ociekającem wodą ubraniu.

— Pocoś pan skakał do rzeki? — spytał policjant.

— Musiałem ratować człowieka!— odparł z godnością mr. Jacobs.

— No i gdzie ten człowiek?

— Nie wiem. Musiał utonąć... — odpowiedział pan Jacobs, z obrażoną miną człowieka, do którego niesłusznie się przyczepiają, mimo, że spełnił bohatersko obowiązek.

Ale policjant był innego zdania.— Twierdził on z uporem, że stał opodal od godziny i do przyjścia pana Jacobsa, nie słyszał, poza cichym szumem rzeki, najlżejszego szmeru. Gdy pan Jacobs się pojawił, było również cicho i mowy o tem niema, aby jakiś człowiek był wówczas w wodzie.

Okazało się, że silnie zamglonym wzrokiem dostrzegł pan Jacobs własne odbicie w wodzie i za niem wskoczył.

Jest pewne, że medalu za ratowanie tonących nie dostanie.

* * *

— Pańska żona czuje się widocznie znacznie lepiej? Niedawno skarżyła się na silną nerwowość...

— Tak, ale lekarz jej powiedział, że nerwowość to objaw starości.

* * *

Z rozmówek plażowych:

— Czy interesuje pana, gdzie byłam operowana na ślepą kiszkę?

— O panno Irenko, mnie może pani pokazać śmiało. Dyskrecja rzecz honoru...

— W szpitalu w Grodnie.

Wybr. Wel.

Lindbergh, Hughes, Corrigan

Jaki jest miernik sławy w locie przez Atlantyk

Powiada się, że sława jest nie wymierna. Na to dowodów szukać długo nie trzeba. Dzisiejsza sława lotników jest porywająca, olśniewająca, wyrazista. Realizacja „podniebnych lotów", o których pisali poeci.

HUGHES

Wspaniały lot Howarda Hughesa był przez radjo i gazety podawany z godziny na godzinę. — Jak leciał etapami, z których każdy jako samodzielny lot byłby już wielkim wyczynem lotniczym przed paru laty. Jak każdy szczegół z jego prywatnego życia nabierał sensacyjności w związku z lotem naokoło świata i z małżeństwem Hughesa i Katarzyny Hepburn.

Ciekawa publiczność lubi takie szczególiki z życia udzi, którzy zagarnęli dla siebie zainteresowanie dnia. Gazety francuskie piszb np. że do N. Yorku Hughes przyleciał nieogolony i brudny.— Rozpisują się o tym szczególe na pół szpalty. Wielu ludzi chodzi po świecie niegolonych, ale sensację wzbudza dopiero nieogolony Hughes. Więc piszą gazety dlacze go Howard Hughes był nieogolony. Poprostu dlatego, że nie miał w samolocie wody. W każdym samolocie nie ma wody, ale sensację wzbudza dopiero fakt, że nie było wody w samolocie miljonera Howarda Hughesa.

Howard Hughes nie mógł się umyć i ogolić, chociaż w Omsku spłókał się lekko w wodzie. Ale myć się nie mógł. Dlaczego? Tu jest dopiero prawdziwa sensacja. W Omsku nie można było dostać mydła. W wielu miastach syberyjskich nie można dostać mydła. — Ale żeby ten fakt stał się znany całemu światu, trzeba było, żeby do Omska przyleciał w locie naokoło świata miljoner Howard Hughes, narzeczony Katarzyny Hepburn i osobiście się o tem przekonał. Drugi miljoner, lecący po podobny rekord, już będzie pamiętał, żeby wziąć wodę i mydło do samolotu i nie zjawiać się w Nowym Yorku nieogolony. .

To również będzie sensacja, bo gazety napiszą:

„Pan X wysiadł z samolotu po trzydniowym bez przerwy locie na lotnisku w Nowym Yorku gładko ogolony, w zaprasowanych spodniach i gwoździkiem purpurowym w butonierce".

LINDBERGH

Lindbergh leciał przez Atlantyk dwa razy dłużej niż Hughes. Ale Lindbergh był pierwszym, — który to zrobił, ale Lindbergh miał gorszy samolot. Lindbergha otacza urok osobisty, gdyż ten zawodowy pilot nie był ani miljonerem, ani narzeczonym Katarzyny Hepburn, którą zna cały świat z ekranów.

Lindbergh ożenił się ze skromną panienką. Jak się poznali? Na obiedzie u jednego z potentatów amerykańskich posadzono słynnego już rekordzistę między dwoma uroczemi dziewczynami. Lindbergh miał obowiązek bawić obydwie, ale tak się stało, że zagadał się z prawą sąsiadką, która była lotniczką. Tak się zagadał na tematy fachowe, że zapomniał o lewej. Dopiero przy deserze spostrzegł swój nietakt i żeby go naprawić zwrócił się do zapomnianej dziewczyny z zapytaniem:

— Pani również lata?

— Ja? Nie! A pan?

Czyż można sobie wystawić zbaranienie Lindbergha, którego po chwili pochłonął czar rozmowy z lewą sąsiadką. Rozmowa ta, głupio, idjotycznie zaczęta miała ten skutek, że w parę miesięcy po niej Lindbergh ożenił się z obecną swoją żoną. Żyłby z nią szczęśliwie, gdyby nie tragedja porwania synka.

CORRIGAN

Pomijając zresztą historję ożenków wielkich rekordzistów — trzeba podkreślić, że Lindbergha wyczyn był trudniejszy, niebezpieczniejszy, głośniejszy. Dziś lot Howarda Hughesa przyćmił całą serję rekordów, które posypały się w bieżących tygodniach. Jednym z tych rekordów jest lot Corrigana. Corrigan to skromny oficer powietrznej floty Stanów Zjednoczonych. Wystarał się on o samolot taki sam, jaki miał Lindbergh i wypróbował go w lotach po Ameryce. Stare pudło z przed dziewięciu lat trzymało się dobrze, a marzeniem Corrigana było zdobyć Atlantyk. Wielu pilotów marzy o takich rekordach. Niezawsze są one dostępne. Rekordy bowiem obok swej strony technicznej posiadają trudną stronę organizacyjną. Ta strona organizacyjna u Corrigana szwankowała, nie zadużo miał on pieniędzy. To też gdy zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o pozwolenie na przelot Atlantyku, zapytano go:

— Jaki pan ma samolot?

— Taki sam jak Lindbergh przed laty. Dobry samolot.

— Co? To stare pudło. Chce pan lecieć na pewną śmierć?

— Przecie Lindbergh Atlantyk zdobył w 33 godziny na takiem starem pudle.

— Ale to było 9 lat temu a pozatem to był Lindbergh!

— A ja jestem Corrigan i nie boję się Oceanu.

— Proszę pana. My nie pozwolimy ryzykować życia dla sportu. Niech pan wystara się o dobry samolot, to poleci pan.

— Kiedy nie mam dolarów!

— Na to już nic nie poradzimy.

Gdyby Corrigan był w Ozonie, to by poszedł do wojewody skomleć o subsydjum. Ale Corrigan był żołnierzem, dobrym lotnikiem, Amerykaninem. W Ameryce prywatne subsydjum, albo opłacalna reklama — to jedyny sposób finansowania imprez. Prócz tego Corriganowi uśmiechało się zdobycie Atlantyku i sławy w podobnych warunkach, jak Lindbergh. Był on sportowcem i powiedział sobie, że nie nie sztuka lecieć tak jak Hughes wyposażony we wszystko tak, że gazety znalazły jedyny brak... wody do golenia.

Na cichem lotnisku pod Nowym Yorku Corrigan kazał wyciągnąć z hangaru samolot.

— Dokąd lecisz, Doug?

— Do Chicago.

— O'key. Pozdrów znajomych.

I Corrigan wzniósł się w powietrze w jednosilnikowym samolocie o sile 175 koni, starą maszyną sprzed 9 lat. Wielkie zdziwienie na lotnisku wywołało, że samolot zawraca i leci w kierunku oceanu. Ale nikt specjalnie nie zwrócił uwagi na ten wiraż.

Dopiero po trzydziestu godzinach urząd lotniczy Stanów Zjednoczonyc otrzymał kablogram z... Dublina.

„Lotnik Corrigan wylądował w Baldonel dziś o godz. 14.30 po przelocie oceanu".

— Co — to ten Corrigan, któremuśmy odmówili pozwolenia przelotu na tym starym gracie?

— Tak. Ten sam Douglas Corrigan.

— Odebrać mu licencję pilota!

— Ależ to zuch — przeleciał Atlantyk — sam — bez instalacji radjowej...

— Prawda i to. Ale musi być jakaś subordynacja. Trzeba mu udzielić nagany i przedstawić do awansu. Nie możemy przecież tolerować, żeby łamano prawo.

— Żeby wszyscy tak łamali!

— Tylko ten warjat gotów wracać przez ocean. Teraz mu się może nie udać. A szkodaby było chłopa.

— Mam myśl. Odebrać mu prawo lotu. Niech wraca statkiem. Jak wróci to po porządnej naganie prawo lotu będzie mu przywrócone.

— Dobry pomysł. Pisać...

Oczywiście — oficjalnie Corrigan tłumaczył, że zepsuł mu się kompas i przez omyłkę przeleciał ocean...

* * *

Lot Corrigana ma wszystkie cechy bujnej, młodej przygody. — Jest mniej rozreklamowany, ale ma więcej cech rekordu niż lot Hughes. Corrigan na starej maszynie przeleciał Atlantyk w 28 godz. 13 min. Pobił rekord Lindbergha na tej samej maszynie. — Niedługo przez ocean będą leciały samoloty transportowe, pasażerskie, pocztowe. Wte · będziemy patrzeć na lot nad Atlantykiem Lindbergha tak, jak dziś patrzymy na lot Blériota przez kanał La Manche. Dziś przez kanał La Manche lecą codzień dziesiątki samolotów. Ale niech kto spróbuje przelecieć na maszynie Blériota.

Tak samo ocean na samolocie Hughesa można przelecieć w 16 godzin. Na samolocie swoim Lindbergh leciał 32 godziny, na takim samym samolocie Corrigan wywalił 28 godz. 13 min. Oto jest rekordzista w swojej klasie!

W tem wszystkiem problematem najważniejszym jest miernik sławy. Spróbujmy przeprowadzić subtelną granicę między sławą a reklamą i wszystko się wyjaśni. Zastrzegam tylko, że nie wolno na tej podstawie ujmować blasku lotowi Hughesa, tylko dlatego, że Corrigan zdobył się na większy wysiłek nerwów.

K. S.

OPONY ROWEROWE

Notatki polemiczne

Ilustracja

We wczorajszem „Słowie" na stronicy trzeciej ukazał się mój artykuł p. t. „Atmosfera"; przypadek zrządził, że obok niego, w pierwszej szpalcie, wydrukowano noweletkę Foerstera „Uwolnienie Old Shatterhanda" w przekładzie Wela. W piątek wieczorem, dając swój artykuł do składania, nie wiedziałem, jak będzie wyglądała trzecia strona „Słowa", i w sobotę zrana, czytając je, doznałem przyjemnego uczucia: jakiż mistyczny (jakby powiedział Limanowski) zbieg okoliczności! Bo noweletka Foerstera stała się niejako ilustracją mego artykułu, który mówił o tem, że dorośli demoralizują młodzież. W noweletce przestawiony został pan profesor Lischetzky, prześladujący swoich czwartoklasistów za czytanie Karola Maya. Profesor Lischetzky był niewątpliwym demoralizatorem młodzieży. Jak się spisali jego uczniowie, jak pocięli sobie solidarnie twarze scyzorykami — wiecie państwo, bo napewno przeczytaliście wszyscy noweletkę. Może powstały w was jakieś skojarzenia przy zestawieniu z nią mego artykułu? A możeście mego artykułu nie czytali? Co do mnie, wydałem naprzód czippewajski krzyk: niech żyją czwartoklasisci! precz z profesorami Lischetzkymi! Ale gdy się nakrzyczałem, pomyślałem, że trzeba rzecz rozważyć spokojnie. I doszedłem do wniosku, że profesor Lischetzky poprawi się z pewnością po tej lekcji, jaką otrzymał od swych wychowanków, ci mali chłopcy bowiem dokonali czynu, o jakim mówił Disraeli: rozpoczęli wychowanie człowieka, który nimi rządzi.

J. Wysz.

„Kurjer Poranny"

Swego czasu władze wojskowe rozesłały do wszystkich redakcyj tablicę, na której były ścisłe wszystkie terminy, używane w wojsku. W ten sposób chciano sprawić, aby terminologja wojskowa stała się jednolita i nie było ciągłych nieporozumień.

Jeżeli się więc wymaga ścisłości od redakcyj we wszystkich działach, to w dziale specjalnie wojskowym ta ścisłość terminologji musi być bez zarzutu.

„Kurjer Poranny" drukuje ciekawy odcinek pt.„Walka wręcz", gdzie porusza zagadnienie końcowego aktu walki, którym klasycznie musiałaby być walka wręcz. Wszystko dobrze. Ale doszedłszy do miejsca, w którem autor odcinku, p. W. Rudowicz, porusza sprawę szybkostrzelności karabinu, „Kurjer Poranny" czuje się w obowiązku dać wyjaśnienie w przypisku:

2) W samoczynnym karabinie przy naciskaniu na CYNGIEL(!) następuje jeden strzał za drugim, tak jak w karabinie maszynowym, a w półsamoczynnym samoczynnie odbywa się tylko ŁADOWANIE (?) karabinu po każdym strzale, tak jak w pistolecie automatycznym. (Podkr. nasze).

Wyjaśnienie to jest wyjątkowo wprost nieudane, jeśli chodzi o terminy wojskowe i nawet, jeśli chodzi o rzeczowość.

Cyngiel. Każdy kapral tłumaczy rekrutowi, że nie należy mówić cyngiel, ale język spustowy.

Ładowanie. Zdanie: „w półsamoczynnym samoczynnie odbywa się tylko ładowanie karabinu po każdym strzale" jest wyjątkowo nieszczęśliwe. Zawiera bowiem błąd terminologiczny i błąd rzeczowy. **Ładowanie** jest terminem używanym na określenie czynności włożenia do karabinu magazynu, łódki, lub taśmy z nabojami, albo jak w starym Lebelu włożeniu „pod lufę" pojedyńczo 10 nabojów. **O ładowaniu po każdym strzale** można mówić, gdy się ma do czynienia z karabinem jednostrzałowym, a takich dziś w armji się nie używa. Nie ma również karabinu,któryby się ładował samoczynnie. Nie można tego mieszać, bo ładowanie i nabijanie to nie są dwa synonimy, ale nazwy dwóch czynności następujących po sobie.

Oczywiście w dopisku tym chciano powiedzieć o **nabiciu** karabinu. Karabin bowiem gotowy do strzału musi być naładowany i **nabity,** czyli musi mieć nabój w komorze nabojowej.

Powiedzenie, że karabin maszynowy działa tak jak karabin samoczynny jest bałamutne, bo każdy regulamin mówi, że karabin maszynowy jest bronią samoczynną.

Wcale nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale skończony kurs podchorążych rezerwy wystarczy, żeby być pewnym powyższych twierdzeń.

Zresztą chodzi nam poprostu, o to, żeby ozonowe pisma przestrzegały terminologji wojskowej. Przecie w razie wątpliwości można zawsze zatelefonować do „Polski Zbrojnej".

K. Szych.

Wilnianka Lilla Różnowska jest debiutantką *) i to taką, do której jednak trzeba stosować miarę „debiutanckę" t. j. pobłażliwie traktować pewne niedociągnięcia, jak szablonowość konstrukcji, dość niewyrobiony styl i ubogi arsenał środków ekspresji. Nie napisała jednak powieści złej; dała materjał ciekawy, obserwacje chwytane „na gorąco", dowiodła, że posiada t. zw. „zacięcie powieściopisarskie" w stopniu daleko większym, niż wielu „uznanych" belletrystów. Tragedja jej „Brzydkiej Wenus" — (zbyt pretensjonalny tytuł) opowiedziana przekonywująco i oszczędnie, odważne podjęcie tematu drastycznego, wreszcie wprowadzenie czytelnika w środowisko współczesnej młodzieży akademickiej, pozbawione retuszów, lecz też i kaznodziejskich słów potępienia, usposabia do książki i debiutantki przychylnie i pozwala ją zachęcić do dalszych, doskonalszych prób.

*) Lilla Różnowska. Brzydka Wenus. Powieść. Księgarnia Popularna w Warszawie.

Stanisława Dzikowskiego „Miłość bez romansu" (Rój, 1938) należy do typu powieści, któremi najchętniej karmią publiczność odcinki różnych „czerwoniaków". Do złudzenia przypomina swą akcją (poza akcją niczego się w niej nie znajdzie) polskie filmy „obyczajowe": są tu i „nierządnice" i garsonjery i próby gwałtu, jest i scena w restauracji, jest też i „cichy dworek". Boleśnie odczu. się brak chóru Dana i szarży ułanów. W każdym razie zarówno Smosarska jak i Brodniewicz znaleźliby tu sobie piękne pole do popisu. Powieści absolutnie nie można nazwać pornograficzną — jest tylko przedziwnie płytka. — Treść jej można ująć mniej więcej w ten sposób, że Eliza chce się „puścić" z nordyckim Piotrem Duninem, lecz dzięki szczęśliwym okolicznościom zachowuje swój „wianuszek" do ślubu z tymże Piotrem. Piotr ma piękny charakter, lecz ma też i t. zw. „przeszłość". W końcu powieści lekka masochistka Wanda i antypatyczny Grimm upadabniają się do ideałów. Lekkości narracji trudno autorowi odmówić.

Teodor Bujnicki.

Kwestja Czechosłowacji — a Racja Stanu Polski

WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

Cena 2.50. Cena 2.50.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI ZAWADZKIEGO

Pakt o nieagresji od 3 do 5 lat

Niemiec i Czechosłowacji?

PRAGA. Pat. „Praski List" donosi, że kanclerz Hitler po naradzie z czołowemi osobistościami politycznemi Niemiec w Monachjum postanwił zaproponwać Czechosłowacji pakt o nieagresji na okres od 3 do 5 lat, wzamian za to Czechosłowacja miała by stać się państwem neutralnem, jak Belgja. Głównym warunkiem Niemiec miałoby być zerwanie przez Czechosłowację paktu wzajemnej pomocy z ZSRR. Według innych pism, Rzesza ma za żądać szeregu uprawnień dla mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, nie wyłączając plebiscytu, który miałby się odbyć po zawarciu paktu o nieagresji. W praskich kołach politycznych są - dzą, że kanclerz Hitler wysunął ten projekt po rozmowie kpt. Wiedemanna z lordem Halifaxem.

Wielki kongres propalestyński

odbędzie się w Kairze

KAIR. Pat. Kongres propalestyński, który ma się zebrać w Kairze w październiku, zapowiada się jako największa międzynarodowa manifestacja muzułańska od czasów wielkiej wojny. Już nadesłali zgłoszenia liczni członkowie oraz prezydjum irakskiej i syryjskiej Izb Deputowanych, jak również wybitniejsi przedstawiciele muzułman Indyj, Indonezji i td.

Obecnie będą wysłane zaproszenia do muzułman europejskich. Komitet organizacyjny uchwalił prosić Polaków, by podjęli się propagandy na rzecz kongresu wśród muzułman krajów bałtyckich. Zasadniczemi zagadnieniami, któremi zajmie się kongres są:1)znaczenie Palestyny dla świata arabskiego i muzułmańskiego i 2) projekt statutu politycznego dla Palestyny. Spodziewany jest udział około 1000 delegatów.

Komu dostarczają samolotów

Stany Zjednoczone

WASZYNGTON. Pat. Poraz pierwszy od czasu stworzenia biura kontroli wywozu broni i amunicji, departament stanu ogłosił dane statystyczne,dotyczące nietylko udzielonych na wywóz zezwoleń, lecz i istotnie wywiezionego materjału wojennego.

Ogłoszone dane wskazują, że Stany Zjednoczone pozostają nadal największym dostawcą samolotów całego świata, zwłaszcza dla Chin,Japonji i Indji holenderskich.Wielkie dostawy samolotów wojskowych dla Indji Holenderskich skłaniają koła dyplomatyczne do wyrażenia przypuszczenia o istnieniu milczącej umowy między St. Zjednoczonemi a Holandją co do obrony tej części Pacyfiku przeciwko niebezpieczeństwu, grożącemu ze wschodu.

Podkreśla się również, że ani Niemcy, ani Włochy, nie figurują na liście odbiorców materjału wojennego ze Stanów Zjednoczonych.

Sprostowanie p. Kiersnowskiego

Otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że redaktor Kiersnowski zniekształcił w dniu 14 lipca w sprawozdaniu radjowem przebieg posiedzenia Senatu — natomiast prawdą jest, że redaktor Kiersnowski w tym dniu nie opracowywał sprawozdania parlamentarnego dla Polskiego Radja.

Nieprawdą jest, że sen. Rydel wymienił w swojej interpelacji nazwisko redaktora Kiersnowskiego, przypisując mu zniekształcenie przebiegu posiedzenia Senatu, natomiast prawdą jest, że w interpelacji sen. Rydla nie jest wymienione żadne nazwisko; prawdą również jest, że redaktor Kiersnowski opracowywał sprawozdanie parlamentarne dla Polskiego Radja w dniu 12 lipca, w związku z którem nikt ani w Sejmie, ani w Senacie interpelacji nie zgłosił".

Ryszard Kiersnowski.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed. H. WOJTKIEWICZ
• Wilno, Podgórna 5 m 1. tel. 20-14 •

Hodowla srebrnych lisów

P. Wincentemu Poklewskiemu - Koziełł, właścicielowi farmy hodowlanej srebrnych lisów w Serweczu, składano życzenia na imieniny: „by każda z kobiet świata miała z tej farmy strój".

Hodowca jest rozmiłowany w swoich lisach, w tych zwinnych zwierzątkach, które wesołym jazgotem witają go, gdy przechodzi koło ich klatek.

Farma w Serweczu powstała prawie z niczego— w każdym razie z niewielkiego kapitału — a dziś jest największą tego rodzaju imprezą w Polsce i produkcja futer serweckich wynosi 50% całej produkcji krajowej. Jedynie Niemcy przewyższają dotychczas farmę serwecką pod względem sztuk hodowlanych ale zato Serwecz zwycięża, jeśli chodzi o jakość wyprodukowanych skórek. Nie z lotu ptaka można oglądać całą farmę, ale z wieży obserwacyjnej. Patrzę na obszerną polanę całą zabudowaną klatkami. Jest ich pewnie ze trzysta sztuk. Klatki są druciane, zbudowane na podłodze, osłonięte od słońca matą, ponumerowane, z widomą tabliczką z nazwą lokatorów na jednej ze ścian. Koszt takiej klatki przekracza 100 zł.

Narazie w klatkach jest cicho. Liski, młode, tegoroczne, jeszcze nie całkiem wyrośnięte, drzemią leniwie, inne baraszkują wesoło. Ciemne istotki z białemi ogonkami („kwiaty" w języku technicznym) czekają na obiad. Właśnie zbliża się pora obiadowa i już w kuchni 8 robotników przygotowuje potrawy. Będzie to „miszkulancja" z mięsa siekanego i prażonych otrąb. Lisy instynktownie czują, że wkrótce ucztować im przyjdzie.

W klatkach nagle zaczyna się ruch. Niebywały pisk i szczekanie wwiercają się w uszy. Lisy niespokojnie zaczynają biegać po klatkach, tam i z powrotem, tam, i z powrotem, głodne już i niecierpliwe. Wkrótce robotnicy na specjalnych nosidłach wynoszą obiad. Porcje są nałożone na talerze cynkowe i każdy lis otrzymuje do klatki swój talerz. Z wysokości wieży można obserwować dokładnie. Jedne lisy rzucają się łapczywie na jadło, inne zazdrośnie skaczą od talerza do talerza, odpychając od nich towarzyszy, jeszcze inne wylizawszy miskę, przewracają ją dnem do góry, a potem przebierając komicznie łapkami, usiłują znów postawić ją normalnie. Wszystko to razem nie trwa dłużej niż 10 minut i za chwilę talerze są pozbierane, odniesione do kuchni i naładowane nowemi porcjami dla lokatorów, pozostających na wywczasach w t.zw. wybiegach. W klatkach zapanowuje znów cisza, przerywana od czasu do czasu lekkiem skomleniem — liski ucinają drzemkę po obiednią.

Wspomniałem o „wybiegach". Podobno w świecie fachowych hodowców lisów istniała kontrowersja czy należy stosować „wybiegi" t. zn. wypuszczać starsze lisy na większą przestrzeń leśną, otoczoną płotem, gdzie zwierzęta żyją „na łonie natury".

Ostatecznie system „wybiegów" stosuje tylko farma Serwecz i to z najlepszemi wynikami. Dość powiedzieć, że lisy serweckie są przepiękne, o 8 cm. dłuższe niż wyhodowane w innych fermach. Widocznie pewna namiastka swobody wpływa dodatnio na rozwój tych zwierząt, które rodzą się i giną w niewoli.

Miejsce przeznaczone na „wybiegi" zajmuje około 1 ha, jest otoczone podwójnym płotem siatkowym, przyczem siatkę wkopuje się na 60 cm. głęboko, żeby uniemożliwić lisom ucieczkę. Pomiędzy jednym a drugim płotem pozostawiono przestrzeń wolną, coś w rodzaju korytarza, z którego łatwo można obserwować zwyczaje lisów na swobodzie.

I dziwna rzecz — te zwierzęta zrodzone w niewoli, zawsze pozostają dzikie, na widok ludzi pierzchają trwożliwie i chowają się w zaroślach, migają tylko białemi ogonkami i srebrzystą sierścią. Trzeba je łowić siatkami, jak na motyle, w razie konieczności zamykania do klatek.

Jest ich obecnie w Serweczu około 650sztuk, a będzie więcej, bo p. Wincenty Poklewski — Koziełł na spółkę ze swoim bratem Józefem, zakładają nową fermę, położoną o kilometr dalej.

Te 650 sztuk lisów ma dobre apetyty — zjadają dziennie trzy krowy. Mięso jedzą siekane, tylko młode zupełnie liski dostają trochę mięsa przy kości — „dla zdrowia".

Lisy są zdrowe, wprawdzie zdarzają się od czasu do czasu operacje chirurgiczne (zszywanie ran od ukąszenia), ale chorób epidemicznych właściwie niema, nad zdrowiem zresztą pupilów lisiego rodu czuwa lekarz dr. Schmidt. Lisy żyją pod stałą opieką i zdarzają się nawet okresy, gdy hodowcy spędzają całe dnie na wieżyczce obserwacyjnej.

Koło Bożego Narodzenia sprzedaje się już skórki, zabija się lisy humanitarnem wstrzyknięciem chloroformu w serce. I tak jak w każdej hodowli na wiosnę, przychodzi młode pokolenie, które rośnie i rozwija się na ku radości hodowców, a na pożytek pięknych elegantek z miasta.

A. P. K.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o **czytelne** podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i **adres dotychczasowy.**

Akwizytor--chałupnikiem w handlu

— Może pani kupi mydło? — Mam również świetną wodę kolońską, — i zanim w odpowiedzi trzasną drzwi, akwizytor stara się nęcąco błysnąć etykietą proponowanego mydła, posyłając jednocześnie najbardziej zachęcający do kupna uśmiech. Tu mu odmówili, gdzie indziej towar kupią: po nim przyjdzie inny sprzedawca z pończochami, z płótnem, bielizną. Akwizytor, agent, wojażer...

Któż pomyśli, zamykając mu drzwi przed nosem czy nawet kupując towar, że jest on jedynym z poważniejszych czynników na których opiera się i przemysł i handel, że jego praca ma wartość ogromną, że dobrze zorganizowana akwizycja i wojaż prędzej i skuteczniej osiągają cel sprzedaży niż stronicowe ogłoszenia w pismach, a nawet neonowe napisy: „kupujcie tylko pończochy „Mgła", „używajcie pomadki do ust wyłącznie naszej, światowej firmy".

Środki reklamy są płynne, wychodzą nieraz szybko z obiegu—nie poddała się tym zmianom rola akwizytora, nabrała bez porównania większego znaczenia i tem się tłumaczy fakt, że liczy się takich sprzedawców już nie na setki, a tysiące, że z każdym rokiem jest ich i będzie więcej.

Właściciele firm, rozumiejący dobrze swój własny interes, coraz szerzej opierają się na nich, do branż napływają nowe siły, z których znaczna część utrzymuje się na stałe. Otwierające się przed akwizytorami duże widoki zatrudnienia postępujące z rozwojem handlu i przemysłu, powodują przybywanie elementu przygodnego, niewyrobionego, który znika tak szybko, jak się pojawił co ma tę złą stronę, że powoduje licytację zarobków w dół, utrudnia materjalną sytuację pracowników stałych pogarszaną jeszcze przez jedno: w ustawodawstwie istnieje luka, która stwarza możliwość dowolnej jej interpretacji, brak ściśle określonego stosunku pracodawcy do wojażera czy akwizytora daje pole pewnym uchybieniom, np. ich ubezpieczeniu. — Znaczna część pracowników ma tylko swoją prowizję, często nawet bez zagwarantowanego minimum, wahającą się w granicach 60 do 400 zł. miesięcznie i nic ponadto. A wszystkim bez różnicy zarobków i sytuacji, chodzi przedewszystkiem o prawo do świadczeń, zwłaszcza chorobowych i emerytalnych. Biegający za prowizją przez cały dzień po mieście akwizytor musi mieć bezwzględnie możność korzystania z opieki lekarza, któryby zwalczał jego choroby zawodowe, jak żylaki, osłabienie serca, płaską stopę i t. p., i ze względu na swój przeważnie stały charakter pracy zawodowej, musi mieć zapewnione zaopatrzenie na starość.

Akwizytorzy i wojażerowie rozpoczęli niedawno usilne starania o ubezpieczenie, przeprowadzając w swych dowodach analogję między sytuacją swoją a chałupników, którym przecież nie odmawia się prawa do świadczeń. Parokrotnie nawet interwenjowano u tych pracodawców, którzy uchylali się od zgłoszenia swych pracowników.

Powiększa się z każdym rokiem ilość pracowników, występujących coraz wyraźniej o przyznanie im ubezpieczenia. Po rzemieślnikach samodzielnych, szoferach i in. domagają się tego akwizytorzy i wojażerowie. **M. C.**

3347

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Zielony frak".

TEATR POLSKI „Cyganerja".

TEATR LETNI: „On , jego sobowtór.

TEATR NOWY: „Kochanek to ja".

TEATR MAŁY: — nieczynny.

TEATR KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".

TEATR MALICKIEJ: „Na fali eteru.

TEATR 8-15: „Krysia Leśniczanka"

MAŁE QUI PRO QUO: nieczynny

CYRULIK WARSZAWSKI: „Romans z urzędem skarbowym".

KINA

ATLANTIC: „Wyspa skazańców".

BAŁTYK: „Więzy miłości".

CAPITOL: „Wrzos".

CASINO: „Piętnastolatka".

COLOSEUM: „Zaginiona Dżungla"

EUROPA: „Ludzie Wisły".

FILHARMONJA: „Szczęśliwie się skończyło"

HOLLYWOOD: Nieczynne.

IMPERJAL: „Strzał w nocy".

PALLADJUM: „Nawrócony grzesznik".

PAN: „Lot straceńców".

RIALTO: „Ludzie Wisły".

ROMA: „Chłopcy z Tyrolu".

STYLOWY: „Patrol na pustyni".

STUDJO: „Indyjski grobowiec".

ŚWIATOWID: — Nieczynny.

VIKTORJA: „W cieniu Krzyża".

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Szóste piętro".

W Poznaniu

TEATR POLSKI: „Historja dwu serc".

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Musisz być moją

W Grodnie

KINA:

UCIECHA: „Noc przed bitwą".

HELJOS: „Trójka hultajska" i rewja „Godzina z nami".

MALEŃKIE LUX: „Pierwszy pocałunek".

U osób chorych nerwowo lub psychicznie delikatnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa umożliwia wydajne wypróżnienie, pobudza przemianę materji, dobre trawienie i przywraca apetyt. Zapytajcie się Waszego lekarza. 3160.

ODCISKI
RADYKALNIE USUWAJA
KRAŻKI RYSZARD
PUDEŁKO 5 SZTUK — 1 ZŁ.
ŻĄDAĆ W APTEKACH I SKŁADACH APT.

WIELOKROTNIE STWIERDZONO DZIAŁANIE skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji.
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

PIERRE NORD

60)

Podwójna zbrodnia na linji Maginota

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

Każdy z nich słyszał przyśpieszony oddech drugiego. Każdemu z nich potrzebne były tylko sekundy opanowania, aby zwyciężyć. Ich nerwy, zbyt już napięte, osłabły równocześnie i zawiodły w decydującym momencie.

Ardant lewą rękę oparł o stół w jadalni. Starczyło mu jeszcze sił, aby podnieść prawe ramię i na ślepo wystrzelić serję nabojów w stronę drzwi, z odległości pięciu do sześciu metrów.

Zapóźno .Drzwi z kuchni do ogrodu zamknęły się z hałasem. Tamten uciekł, zwyciężony. Ale Ardant osunął się ciężko na stół.

ROZDZIAŁ XI.

NOC W FORCIE.

Gdy trzej porucznicy, wyraźnie zaniepokojeni, zjawili się na zajutrz rano przed domem kapitana, spotkała ich niespodzianka. Ardant oczekiwał ich na ganku, całkowicie ubrany do służby. Nie miał może wyglądu człowieka kwitnącego zdrowiem, ale w każdym razie był bardzo wesoły. Wszyscy razem zjedli śniadanie w kasynie.

— Cieszę się bardzo, że żona wczoraj wyjechała — rzekł Ardant. — Nie mogła się przyzwyczaić do tych fatalnych i wywołujących fatalne wrażenie ataków febry. Jestem naprzykład zupełnie pewny, że tej nocy zdecydowanie się wykoleiłem. Dodając jeszcze do tego ogólny nastrój, niewyjaśniony dramat, no i czterdzieści sto dni gorączki... mówię wam — prawdziwy dom warjatów!

Uśmiechał się ironicznie i miał wygląd człowieka, któremu nie zależy zbytnio na tem, aby mu wierzyli. Zresztą teraz ,kiedy karty zostały już wyłożone na stół, nie wypadało, aby starał się ich przekonywać.

Capelle powinszował mu niezwykle szybkiego powrotu do zdrowia. Ale atmosfera była nadal ciężka. Coś wisiało w powietrzu.

Poranne ćwiczenia, któremi Ardant kierował ze zwykłą sobie energją, pochłonęły ich całkowicie. Około godziny jedenastej kompanja wróciła do obozu. Działo się to w sobotę. Z chwilą usłyszenia rozkazu „rozejść się!", urlopowani pośpieszyli w stronę zabudowań Kuntz miał spędzić week - end z rodziną, a Le Guenn jechał do Paryża. Capelle był w złym humorze, gdyż prawdopodobnie miał zastępować Ardanta, który dotąd nie wspominał jeszcze o swoich zamiarach. Ledwie jednak oficerowie i żołnierze rozeszli się w wesołym rozgwarze, a już trąbka rzuciła w powietrze, na wszystkie cztery strony, szorstkie dźwięki apelu oficerów.

Końcowe decrescendo jest ponure. Melodja ta nie zapowiada nic przyjemnego, zwłaszcza w sobotę przed obiadem. Ale nowiny przeszły przewidywania najgorszych pesymistów.

Gdy oficerowie zebrali się w sali, najstarszy kapitan, zastępczo dowodzący bataljonem, zabrał głos i rzekł bez ogródek:

— Przed chwilą otrzymałem rozkaz urządzenia próbnego alarmu i zajęcia fortu o dwunastej w południe. Nie podano mi, jak długo ma to trwać. Powiedziano tylko: aż do odwołania. To dosyć oryginalne! Ale jeden szczegół jest naprawdę alarmujący: mianowicie rokaz pozostawienia koni w obozie i zabrania przepisowo zaopatrzonych kantyn i tak dalej.... Trzeba więc przewidywać, że to może potrwać znacznie dłużej, niż zwykle.

Ze wszystkich stron posypały się pytania.

Nie męczcie mnie. Nie wiem nic ponad to, co wam powiedziałem. Czekajmy cierpliwie na przybycie nowego dowódcy. Tak, będzie tu dzisiaj wieczorem. Nie wiem, kto to taki.

Po posiłku, spożytym w rekordowo szybkim czasie, w niespełna pół godziny po oświadczeniu kapitana bataljon maszerował lasem w stronę fortu. Stan umysłów był wielce charakterystyczny dla armji francuskiej. Żołnierze wyrzekali, ale szli. Dobry humor i „pyskowanie" zlewały się w jedną całość. Słychać było narzekania i krytyki, lapidarne, a wielce złośliwe określenia zawodu żołnierskiego i dowództwa, a równocześnie na twarzach malowała się nie ukrywana duma z dobrze spełnionego obowiązku. Obcy biorą te oznaki za dowód głębokiego braku dyscypliny, ale w decydującej chwili następuje całkowite rozczarowanie.

Nawet oficerowie, którzy starali się ukazywać żołnierzom nie wzruszone lub uśmiechnięte oblicza, między sobą wyrażali powątpiewanie co do celowości tego dodatkowego ćwiczenia. A w każdym razie zgodnie uważali, że nie było konieczne rozpoczynać go właśnie w sobotę! Ardant był także w złym humorze. Dotąd w milczeniu słuchał narzekań swoich poruczników, którzy zgrupowali się dokoła niego na czele kompanji. Wreszcie przytaknął im.

— Przecież chyba to jeszcze nie wojna! W takim wypadku mogliby robić, co im się żywnie podoba, nawet głupstwa. Ale narazie jest jeszcze pokój! Mogliby więc pozwolić, abyśmy żyli jak ludzie, jak wszyscy inni.

— Oczywiście — wtrącił Le Guenn — chyba że sytuacja jest poważniejsza i groźniejsza, niż nam to mówią i niż podaje prasa.

Wszyscy umilkli i pogrążyli się w rozmyślaniach.

Było pewnikiem, nawet wiadomo było zupełnie oficjalnie, że atmosfera dyplomatyczna brzemienna była w groźby i burze. Podczas gdy — według ostatnich komunikatów — połowa Austrji znajdowała się już w rękach powstańców, a na przedmieściach Wiednia rozgorzały walki, dawne sprzymierzone państwa były rozdzielone i bezsilne wobec groźnej postawy Niemiec, tajemniczych niczem Sfinks.

D. C. N.

Debaty

„Prosto z Mostu"

POD ZNAKIEM TRÓJKĄTA

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Sprawa Leona Kozłowskiego

Sprawa artykułu b. premjera Leona Kozłowskiego o masonerji, ogłoszonego na łamach „Polityki", przybrała obrót dość charakterystyczny. Wytworzył się wspólny front od „Kurjera Warszawskiego" i „Nowej Rzeczypospolitej" poprzez „Wieczór" i „Goniec" do „Robotnika"; „Dziennika Ludowego" i... „Naszego Przeglądu" pod wspólnem hasłem: „Hejże na Kozłowskiego!" i front okrzyków. Jest także front milczenia a potem bagatelizowania. To front prasy sanacyjnej. Jedynie rzeczowe a spokojne stanowisko zajmują z prasy warszawskiej „Warsz. Dziennik Narodowy" i „ABC". Taka jest z grubsza bardzo konfiguracja terenu operacyjnego.

Ani mi w głowie oczywiście występować w obronie p. Kozłowskiego; pamiętam zbyt dobrze, że w rejestrze dawnych wyczynów premjerowskich p. Kozłowskiego widnieje na pierwszem miejscu ustanowienie Berezy, do której po zamordowaniu mm. Pierackiego zesłano niewinnie narodowców i do której zsyła się narodowców sporadycznie dalej, żeby chociaż przypomnieć ostatnią partję po zajściach wileńskich Ale niezależnie od osoby p. Kozłowskiego, niezależnie nawet od pieczeni politycznej, jaką zapewne były premjer chciał upiec przy sposobności swego ataku na masonerję — istnieje sama sprawa wolnomularstwa w Polsce, o którem, mimo wszystkie gaffy popełnione w niefortunnym artykule i jeszcze niefortunniejszej interpelacji p. Kozłowski wie chyba sporo. Jedne rzeczy zna może bałamutnie, bo z drugiej ręki, inne raczej dokładnie, bo z autopsji.

Twierdzenia i zaprzeczenia

Otóż w artykule na łamach „Polityki" p. Kozłowski wyliczył trzy obrządki masońskie, działające na terenie Polski: Wielki Wschód, liczący 360 członków i związany zdaniem autora artykułu ze stronnictwami opozycyjnemi, obrządek szkocki, liczący 1900 członków „na kierowniczych stanowiskach" i loże żydowskie „Juda-Juda". W kołach antysemickich loże żydowskie określa się jako loże Bnai Brith). O lożach szkockich i żydowskich nie ma w artykule żadnych faktów, zaś te parę artykułu, w których owych faktów należało się spodziewać, redakcja „Polityki" wykropkowała, tłumacząc opuszczenia „względami od siebie niezależnymi". Rozumiemy to. Skoro chodzi o nazwiska „ludzi na kierowniczych stanowiskach", ogłoszenie faktów może być trudne. Ale w takim wypadku jeśli jak sądzono w redakcji nie ma dziś jeszcze warunków odpowiednich, trzeba było raczej dla równowagi, dla zachowania objektywizmu, opuścić także nazwiska masonerji „opozycyjnej". Tymczasem p. Kozłowski, który specem od opozycji nie jest, może natomiast być specem w przeciwnej dziedzinie, wymienił sobie lekko takich nazwisk opozycyjnych pięć: St. Strońskiego, I. Paderewskiego, gen. Sikorskiego, prof. Kota i M. Rataja.

No i — tableau Sypią się zaprzeczenia. Prof. Stroński ogłasza oświadczenie, że występuje do sądu ze skargą o oszczerstwo, prof. Kot i gen. Sikorski kategorycznie wypierają się związków z masonerją, podobne oświadczenie M. Rataja jest jak słychać w drodze, prasa zaś frontu Morges przypomina ogłoszone przed czterema laty oświadczenie I. Paderewskiego, zredagowane co prawda w formie dość osobliwej. Brzmi bowiem ono:

„Od pewnego czasu ukazują się w niektórych dziennikach wzmianki o moich rzekomo bliskich z lożami wolnomularskiemi stosunkach. Nie wiem czy uważać to za komplement czy za naganę. W każdym razie jest to nieprawda. Do żadnej loży nie należałem i nie należę".

To znakomity artysta z Riond Bosson nie wie, czy zarzut przynależności do masonerji jest komplementem czy naganą?

Ostrożnie!

Sprawa tych zaprzeczeń zagórowała z miejsca nad sprawą najważniejszą, tego co p. Kozłowski może i powinien powiedzieć o masonerji obrządku szkockiego, a gdzie zaprzeczenia były zdaje się wykluczone. Powstał w prasie niebywały mętlik; zaczęto sobie dworować z p. Kozłowskiego na funty; ton podał „Robotnik" (nr. 191) określając piórem p. Archiwisty całą historję jako opowieść o wężu morskim, co zresztą nie przeszkodziło nazajutrz temuż samemu p. Archiwiście (w n-rze 192) wystąpić z obroną notorycznego masona Zygmunta Dworzańczyka, mianowanego świeżo dyrektorem departamentu w Ministerstwie Opieki Społecznej, a zaatakowanego w interpelacji pos. Budzyńskiego. Tak to wąż morski wynurza się czasem z fal nawet w ministerstwach.

Z całego tego mętliku prasowego efekt taki, że w umyśle przeciętnego czytelnika pozostaje wrażenie, iż ta cała masonerja w Polsce to rzeczywiście mit i bajka o żelaznym wilku. — Efekt dla „dzieci wdowy" znakomity i wymarzony, a pogłębiany codziennie przez nieodpowiedzialne wystąpienia nawet pism, którym na walce z masonerją chyba rzetelnie zależy.

Więc — ostrożnie! Nie dajmy się wciągać. Z każdej akcji, mogącej coś w sprawie masońskiej wyjaśnić, choćby była źle taktycznie rozegrana, choćby operowano częściowo bałamutnemi materjałami, trzeba umieć wyciągnąć pożytek dla sprawy ujawniania masonerji, a nie dopomagać nerwowością w jej całkowitem kompromitowaniu.

Zanim przejdziemy jednak do wskazania, czego od p. Kozłowskiego można się spodziewać pożytecznego i pewniejszego, niż jego dotychczasowe rewelacje, ustalić trzeba pokrótce, w najniezbędniejszych wyciągach dokumentarnych, co już wie się o masonerji polskiej na pewno, i czego nikt zaprzeczyć nie może, aby położyć kres sprowadzaniu sprawy do rzędu opowiastek o wężu morskim.

Kilka przypomnień dokumentarnych

O masonerji w Polsce przedrozbiorowej wiemy już dziś stosunkowo dużo, przedewszystkiem dzięki badaniom K. M. Morawskiego. Sporo już również wiemy o masonerji w okresie popowstaniowym. Najsłabiej dotąd opracowany jest okres popowstaniowy, niewątpliwie dlatego, że jest on nam chronologicznie bliższy, a więc jeszcze dotąd mocniej konspirowany, ale i dlatego, a że masonerja przechodziła po 63-cim roku w Polsce ostry kryzys wewnętrzny. Polscy masoni w tych czasach należeli przeważnie do lóż zagranicznych a działali poprzez pomocnicze tajne związki, któremi kierowali. (N. p. Liga Polska, kierowana przez T. T. Jeża, w której przeciwmasoński rozłam zrobił Dmowski, tworząc Ligę Narodową). Ale około r. 1908 masoni polscy postanowili utworzyć loże na terenie kraju. Daje o tem świadectwo Michał Sokolnicki („Czternaście lat", Warszawa, 1936 Inst. Badania Najnowszej Historji Polskiej. Str. 342—344), opisując swój pobyt w marcu 1908 r. w Zakopanem i swoje rozmowy z Żeromskim:

„...powiedział mi Żeromski, że jego szwagier, doktór Rafał Radziwiłłowicz ma mi coś bardzo ważnego do powiedzenia... (Ten) w poufnej i bardzo osobistej rozmowie, oświadczył, mi że gotują się ważne rzeczy; że związki jakie istnieją między Polakami nie mogą wisieć w powietrzu, winne być czemś połączone i ugruntowane; że sympatje, jakie znajdujemy w Europie dotychczas są dorywcze i niepewne, należy więc szukać gruntu dla bliskiego i ścisłego porozumienia, a także bezpośredniego sposobu wpływania w naszych sprawach na zagranicę. Takim najlepszym sposobem jest zbliżenie się i wejście w kontakt z Wielkim Wschodem w Paryżu... Dowiedziałem się w dalszym ciągu, że Radziwiłłowicz, Gałecki (Andrzej Strug — przyp. mój) i Żeromski są pierwszymi wtajemniczonymi w tę sprawę, że już jest nawiązany właściwie kontakt z Wielkim Wschodem, że Gałecki w tym celu wyjeżdża do Paryża".

Relacje Sokolnickiego, który zresztą jak pisze, sam odmówił wstąpienia do masonerji, pokrywa się w zupełności z oficjalnymi danymi o powstaniu lóż w Polsce, ogłoszonymi w „Internationales Freimaurerlexicon" E. Lenhoffa i O. Posnera (Zurich — Lepzig — Wien 1932. kol. 1216 — 1220), gdzie czytamy (cytujemy w przekładzie):

„W r. 1910 polscy wolnomularze zaryzykowali próbę wniesienia W.M. z powrotem na teren zaboru rosyjskiego. Polscy członkowie paryskiej loży „Renovateurs" (mowa tu zapewne właśnie o Radziwiłłowiczu i Strugu — przyp. mój), założyli w Warszawie lożę „Wyzwolenie". Udało się im nadto powołać w okresie 1910 — 1914 dalsze loże w Kaliszu („Świat"), Wilnie i Petersburgu oraz drugą lożę w Warszawie („Odrodzenie")".

Z tego leksykonu masońskiego dowiadujemy się o dalszych dziejach rozwoju masonerji w Polsce:

„Po wojnie światowej z loży polskiej „Polonja", istniejącej od r. 1916 w Rzymie, wyszła inicjatywa wskrzeszenia WM w Rzeczypospolitej Polskiej. Dn. 20 września 1920 proklamowano Wielką Lożę Polski, która uznała następnie „Gran Loggia Nazionale" w Rzymie (Obrządek Szkocki Dawny Uznany) patentem z dn. 1 października roku 1922 przyjęto w Lozannie, podczas kongresu Federacji Rad Najwyższych Obrzędu Szkockiego Dawnego Uznanego, powstałą w międzyczasie Radę Najwyższą Polski. W wyniku wątpliwości, jakie powstały później odnośnie do Wielkiej Wielkiej Loży, Rada Najwyższa ustanowiła w dn. 14 września r. 1924 Wielką Lożę Narodową Polski jako „prawidłowo ukonstytuowaną, suwerenną, wolną i niezależną". Wielka Loża rozpoczęła wtedy normalną pracę według Obrządku Szkockiego Dawnego Uznanego. Pierwszym wielkim mistrzem został senjor polskich wolnomularzy, znany lekarz prof. dr. Rafał Radziwiłłowicz, pierwszym wielkim sekretarzem — historyk Józef Dąbrowski. Uznano najstarszą lożę „Kopernik" jako Lożę matkę. Po niej powstało siedem lóż w Warszawie, ukraińska loża złożona z emigrantów „Jednanie" (do r. 1923), loże w Łodzi, Sosnowcu, Lublinie, Wilnie i koła wolnomularskie w Krakowie i Lwowie. Wielka Loża należy do Międzynarodowego Zjednoczenia Wolnomularskiego (Association Maçonnique Internationale)"

Spotykamy tu więc oficjalnie wymienione nazwisko d-ra Radziwiłłowicza („senjora wolnomularzy polskich"), które wymienia Sokolnicki. Skądinąd wiadomo, że z ramienia włoskiej „Gran Loggia Nacionale" pomagał w organizowaniu polskiej Wielkiej Loży ówczesny poseł włoski w Warszawie Tomassini.

Z „Van Dalen's Kalender für Freimaurer" znany nadto kilka nazwisk masonów polskich, kolejnych wielkich mistrzów, sekretarzy i t.p. Są to p.p. Stanisław Stempowski (Polna 40) Kunke (Śniadeckich 9,), Zygmunt Dworzańczyk (Nowowiejska 43), prof. dr. J. Mazurkiewicz, prof. dr. M. Wolfke, Emil Kipa (Kanonia 14), Zbigniew Skokowski (Smolna 22) i Marjan Ponikiewski Dodajemy do tego cytowane powyżej nazwiska dra Radziwiłłowicza i Józefa Dąbrowskiego, dodajmy wymienionego w poprzednich rocznikach „Dalen's Kalender" jako wielkiego mistrza Andrzeja Strugа, dodajmy Hipolita Gliwica wymienionego świeżo w związku ze zjazdem masońskim w Dyrekcji Lasów Państwowych przez masońskie czasopismo amerykańskie „The New Age", dodajmy wreszcie d-ra Przemysława Rudzkiego (Chmielna 11), którego nazwisko znalazł świeżo Wojciech Wasiutyński w czeskich kalendarzach masońskich jako łącznika między lożami polskiemi a czeskiemi i ogłosił w poprzednim numerze „Prosto z mostu" w korespondencji z Czechosłowacji — a będziemy mieli komplet 13 nazwisk masonów polskich, jakie ujawniono dotąd w sposób wykluczający wszelką wątpliwość. (Dwaj pośród nich dr. Radziwiłłowicz i Andrzej Strug już nie żyją). 11 ujawnionych to niedużo na 400 członków masonerji polskiej, którą to cyfrę podają źródła masońskie (p. Kozłowski bardzo znacznie ją podnosi), ale zawsze chyba dosyć, śmieszne były opowieści p. Archiwisty o masonerji jako o mitycznym wężu moskim. Zwłaszcza, gdy wielkim mistrzem tego „węża morskiego" był przez czas jakiś członek rady naczelnej P.P.S. Andrzej Strug.

Masoni polscy są silniej zakonspirowani, niż jacykolwiek inni. „The New Age" tak to objaśnia:

„Masonerja nie jest tam (w Polsce) zalegalizowana, toteż bracia zachowują milczenie na temat swojej przynależności. Jednak ci, którzy zajmują takie stanowiska, na których nie mogą być uderzeni, nie wahają się z ujawnieniem swej przynależności".

Widocznie więc pozostali masoni, poza ową jedenastką, mogą być uderzeni".

Infiltracja

Silne zakonspirowanie masonerji polskiej czyni jej działalność znacznie niebezpieczniejszą, niż gdzie indziej. Zdobycie zaś dużych wpływów ułatwiła jej okoliczność istnienia w Polsce znacznej ilości tajnych, nieraz wielostopniowych związków niepodległościowych, które były znakomitym terenem infiltracji.

Bardzo ciekawy szczegół z tego zakresu ujawnił mimochodem p. Tadeusz Katelbach w ostatnim numerze „Niepodległości" (Nr. 48) w pracy p. t. „Z walk akademików warszawskich z okupantami niemieckimi 1917 — 18 r.", gdzie znajdujemy na str. 82 i str. 94 takie wzmianki:

„Tadeusz Hołówko i Andrzej Strug, obaj zajmujący wówczas stanowiska na wyższych szczeblach kierowniczej peowiackiej konspiracji obozu niepodległościowego, chodzą wśród manifestantów..." i t.d.

Związek Wolność (Z.W.) był najniższym z trzech stopni w konspiracji peowiackiej, która kierowała wtedy całym ruchem niepodległościowym. Kołem tym, zapewne z ramienia „Konwentu" (szczebla średniego, ponad którym istniała jako nieliczny szczebel najwyższy „Organizacja A" kierował Andrzej Strug".

Przypomnijmy sobie, że Andrzej Strug był masonem co najmniej od r. 1908, a potem wielkim mistrzem masonerji polskiej.

Rozłam w roku 1930

Z wiadomości dokumentarnych trzeba jeszcze przytoczyć jedną ważną, dotyczącą rozłamu, jaki nastąpił w masonerji polskiej w roku 1930, w okolicy sprawy Brześcią.

Wiemy o tem z kablogramu, jaki dzisiejszy prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski wysłał do nowojorskiego pisma polskiego „Nowy Świat", którego redaktor interpelował o artykuł Strugа w sprawie Brześcia, jaki się ukazał w „Robotniku". W kablogramie Sieroszewskiego znajduje się m. in. takie zdanie (cytujemy z tekstu w n-rze 4 „Robotnika" z 4 stycznia 1931):

„Napastliwe i obrzydliwe artykuły Strugа o prezydencie Mościckim i o marszałku Piłsudskim wywołały nawet rozłam wśród masonów polskich i usunięcie Strugа od przewodnictwa".

Doprowadziwszy ten niezbędny, choć pobieżny przegląd dokumentów o masonerji polskiej do tego momentu, dochodzimy wreszcie do punktu wyjścia naszych rozważań, do sprawy p. Leona Kozłowskiego i tego, czego możnaby się od niego nowego i dalszego na tematy masońskie w Polsce dowiedzieć.

Bez ciuciubabki

Stawiamy sprawę jasno i bez bawienia się w ciuciubabkę. Artykuł p. Leona Kozłowskiego w „Polityce" nie mógł być chyba dla kół politycznych niespodzianką mogło być raczej, że w artykule tym powiedziano tak mało, że ukazał się on pod inicjałami, a nie pod nazwiskiem, co oczywiście nie jest żadną anonimowością, ale oznaką nieprzywiązywania przez autora większej wagi do tego wystąpienia, potraktowania sprawy mimochodem raczej, niż frontalnie. Otóż pierwszego publicznego wystąpienia w sprawie tak ważnej i poważnej nie wolno traktować tak lekko. To był błąd, który się teraz na autorze mści.

W warszawskich sferach politycznych wiedziano już od szeregu miesięcy, że p. Kozłowski w kołach antymasońskich dzieli się otwarcie i z dużą odwagą cywilną swoimi wiadomościami o masonerji, zapowiadając publiczną akcję. Można się było spodziewać, że p. Kozłowski pragnie odegrać wobec obrządku szkockiego w Polsce taką rolę, jaką Jean Marquès - Riviere odegrał wobec Wielkiego Wschodu we Francji. Świeżo książka Riviere'a „Podwójne oblicze wolnomularstwa" ukazała się w przekładzie polskim. W przedmowie autor pisze wyraźnie, że sam był wolnomularzem, doszedł w wolnomularstwie do wysokich stopni, na skutek głębokiego wstrząsu religijnego przeszedł wielką ideową przemianę, przejrzał szkodliwość masonerji, wystąpił z niej i uważał za swój obowiązek powiedzieć społeczeństwu, co o niej wie. To nadaje rewelacjom Riviere'a o francuskim Wielkim Wschodzie wagę gatunkową, to decyduje o wiarygodności jego informacyj i dokumentów, to wreszcie daje mu mocną postawę moralną: nie ukrywam, że byłem wolnomularzem, żałuję że błądziłem i chcę to odrobić — przewija się przez całą książkę.

Mówi się, że p. Leon Kozłowski atakując masonerję również nie ukrywa, że sam był wolnomularzem, że wciągnięto go do masonerji poprzez tajne organizacje niepodległościowe, że doszedł w obrządku szkockim do wysokiego, bodaj osiemnastego stopnia, że w pewnym okresie doszedł do przekonania o szkodliwości masonerji (w której w latach niewoli widział pomoc w walkach o niepodległość), że w ostatnich latach z masonerji wystąpił i postanowił wytoczyć jej walkę. Nie wiem, o ile te wiadomości odpowiadają prawdzie. Ale jeśli są prawdziwe, to publiczne swoje wystąpienie w sprawie masonerji powinien p. Kozłowski zacząć od takiej właśnie jasnej i niedwuznacznej deklaracji. Bynajmniej by go to nie osłabiło, ale przeciwnie wzmocniło. Takie spalenie mostów za sobą jest konieczne. Bo póki ono nie nastąpi, niech się p. Kozłowski nie dziwi, że nawet w kołach zdecydowanie antymasońskich może być jego akcja uważana za grę taktyczną, za środek w rozgrywkach wynikających — z chwilowych może — rozbieżności.

Można sądzić, że właśnie p. Leon Kozłowski byłby powołany do kompetentnego rozszyfrowania zagadki tak zwanych trzech lóż „niezależnych" obrządku szkockiego, odgrywających w Polsce dużą rolę; nazwy dwóch z nich wymieniano już nawet w prasie; chodzi tu mianowicie o lożę „Szarotki" i lożę „Gorliwego Litwina". Nas tu w „Prosto z mostu" obchodzi przedewszystkiem ta druga, jest to bowiem loża, która specjalnie zajmuje się sprawami wychowania i kultury. A działalność masonerji na tym terenie, jest może jeszcze niebezpieczniejsza i groźniejsza dla przyszłości Polski, niż na terenie polityki, choć niedoceniana nagół przez antymasonów.

Jeżeli p. Kozłowski nie uchyli się od odpowiedzi, gotowi jesteśmy zadać na temat loży „Gorliwego Litwina" publiczne kilka konkretnych pytań. Bardzo konkretnych, a nie sięgających tak wysoko, by odpowiedź groziła komplikacjami konfiskacyjnymi. Bo chyba na ten przykład prezes „Baletu Reprezentacyjnego" nie jest już osobą „państwową".

Stanisław Piasecki

3-letnia Szkoła Krawiecka

Polskiej Macierzy Szkolnej w Pińsku

ul. Piłsudskiego 43

przyjmuje zgłoszenia kandydatek do kl. I.

Kandydatki obowiązuje ukończenie 5, 6, 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Opłaty: wpisowe 10 zł., opłata szkolna 10 zł. miesięcznie, kaucja 5 zł.

Przy szkole istnieje internat — opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

w Krakowie, ul. Pierackiego 14.

przyjmują **wpisy** na nowy rok szkolny 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów.

1) do egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu, (ostatni rok przygotowania),
2) półroczny kurs maturyczny reperytoryjny gimnazjum starego typu,
3) do egzaminu z 6 klas gimnazjum starego typu,
4) do egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju,
5) z zakresu I. i II. klasy gimn. n. ustr.
6) do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

Wykładają tylko wybitne siły fachowe. 3331

CHEVROLET

CHEVROLET

To jedyny wóz na nasze drogi

CENA OD ZŁ. 7.640.—

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

AUTO-GARAŻE

Tel. 17-52 WILNO, TATARSKA 3 Tel. 17-52

Jak płk. Dąbrowski na czele 200 ludzi zdobył Brześć

Z historji pułku Ułanów Wileńskich

O wiele przyjemniej jest słuchać niż czytać.

Nic też dziwnego, że w dawnych latach, tak wielkiem powodzeniem cieszyły się opowiadania emisarjuszy polskich z okresu napoleońskiego.

Nam z tego okresu i z tych opowiadań zostały ślady w literaturze i historji. Nikt nie potrafi je ani zmienić, ani też zniszczyć.

Opowiadań wojennych słucha się zawsze z ciekawością, zwłaszcza jeśli przeżyciami swemi dzieli się bohater niejednej bitwy, zasłużony oficer.

W przededniu święta pułku ułanów rozmawiam właśnie z płk Jerzym Dąbrowskim.

Proszę o wspomnienia z czasów wojny — o jakiś charakterystyczny moment z życia ułanów wileńskich.

— Jedną z najbardziej chlubnych kart tego pułku jest

przerwanie frontu

pod Brześciem i rozbicie Niemców, Ukraińców i bolszewików. — ciągnie pan pułk. J. Dąbrowski.

— W którym to było roku?

— Był to rok 1918 — 19.

— Gdzie?

— Otóż właśnie. Idąc przez Litwę i Białoruś, postanowiłem dostać się koniecznie do Brześcia i w Brześciu połączyć się z regularnem wojskiem polskiem.

Oddział nasz znajdował się na stałym postoju w Prużanie. Po podpisaniu umowy między Dow. 10 armji niemieckiej, stacjonującej w Grodnie, a ówczesnym kapitanem, obecnym gen. Gąsiorowskim, otrzymaliśmy polecenie bronienia odcinka między Jeziorami a Orlą.

Niemcy liczyli, że oddział nasz składa się przynajmniej z 10.000 ludzi, wówczas, gdy było nas tylko 400. W krótkim czasie Niemcy doskonale zorjentowali się o naszej sile i liczebności i zaczęli, że się tak wyrażę „cisnąć".

— Tak.

— Niemcy z jednej strony, a bolszewicy z drugiej.

Było to w styczniu 1919. r. Trzeba było działać. Miałem trudne do rozwiązania zagadnienie: albo uderzyć w Niemców, albo w bolszewików, trzecie rozwiązanie — rozbroić się.

Postanowiłem uderzyć w bolszewików—jako najsłabszych moralnie.

— Płk. Dąbrowski opowiada z zachwytem. Mówi coraz szybciej— — tak, jakby opisywał wydarzenia dnia wczorajszego. Notuję uważnie każdą myśl, jestem wsłuchany w jego ciekawe wynurzenia, a jednocześnie jestem pełen podziwu, jeżeli chodzi o świeżość pamięci.

— Udało się — mówi mój przedmówca — doskonale. Parę zwycięskich potyczek wpłynęło dodatnio na podniesienie ducha wśród moich chłopców. Żołnierze nabrali wiary we własne siły.

W Linowie i Kobryniu byli Ukraińcy. W Brześciu n/B. stacjonował 22 korpus Niemiecki. Od północy — Berezy Kartuzkiej (zdobytej później przez nas) grozili bolszewicy.

Na duchu nie upadaliśmy.

Postanowiliśmy robić częste wypady i

demoralizować bolszewików i Ukraińców.

I tych i tamtych z łatwością rozbiliśmy.

Wówczas zechciało się nam większych sukcesów — chciało się nam popróbować swych sił z Niemcami.

Postanowiłem wziąć tylko kawalerję i próbować szczęścia pod Brześciem. Nie miałem bynajmniej zamiaru walczyć z całym b. licznym korpusem, lecz tylko z wysuniętemi placówkami.

10 klm. przed Brześciem ukazał się przed nami

szwadron jazdy.

Zdaleka widać było, że to regularne wojsko.

Poczułem się jakoś niewyraźnie. Nie wiedziałem jak reagować będzie moje nieregularne bractwo.

Nie było żadnego innego wyjścia — gdyż oni nas już zauważyli — postanowiłem ruszyć kłusa w kierunku niemieckiej kawalerji. Z odległości 500 mtr. zaszarżowaliśmy. Z przeciwnej strony nastąpiło wyraźne zdenerwowanie. Czułem, że zapowiada się sukces. Śmiało zaczęliśmy nacierać na nich.

I w tym momencie zaszła rzecz nieoczekiwana.

To nasi.

Bracia - Polacy!

Cóż była za radość, a jednocześnie rozczarowanie, że pozbawieni zostaliśmy okazji rozbicia szwadronu niemieckiej jazdy.

Okazało się, że są to 2 szwadrony 2 płk. uł., prowadzone przez rtm. Żelisławskiego (obecnego dowódcy płk. uł. wil.).

Tu właśnie pod Brześciem nastąpiło pierwsze spotkanie nasze z regularnem wojskiem polskiem.

My w łachmanach, a oni pięknie, iście po ułańsku ubrani i wyekwipowani, na ślicznych koniach, z lancami, w ułankach itp.

Spotkaliśmy moc znajomych. Bratanie musiało trwać jednak krótko.

Rtm. Żelisławski wręczył mi pismo od nacz. dow. gen. Listowskiego, który stał w Białej Podlaskiej. Pismo to wyjaśniało ogólną sytuację i stosunek z Niemcami. Gen. Listowski zabronił walczyć z Niemcami, gdyż nastąpiło już jakieś porozumienie.

Ja chciałem iść na Brześć — a tutaj

pismo wstrzymujące kampanję wojenną

z Niemcami.

Pismo to było nie do przyjęcia.

Wykręciłem się siadem, a że list adresowany był do brata mego mjr. Władysława Dąbrowskiego, który z piechotą przebywał w Prużanie, skierowany został do niego, a ja zaproponowałem rtm. Żelisławskiemu połączyć się z nami i razem uderzyć na Brześć. List zaś adresowany do mjr. Dąbrowskiego odesłać kurjerem.

Rtm. Żelisławski odpowiedział, że z przyjemnością pójdzie na Brześć, lecz ma inne rozkazy i jako żołnierz musi słuchać swoich przełożonych.

Zostaliśmy uprzedzeni, że siły niemieckie są znaczne i że tydzień temu wojska polskie poniosły znaczne straty. Zabito około stu ludzi. Trzeba unikać wszelkiej akcji.

Stałem przy swoim projekcie. Chciałem zdobyć Brześć!

Z rtm. Żelisławskim rozstaliśmy się, życząc wzajemnie

szczęśliwej drogi.

Na duszy było jakoś niewyraźnie.

Co będzie jeżeli przegramy?

Wyruszyliśmy na forty Brześcia w kolumnie marszowej (nie bojowej). Zbliżając się do jednego z fortów, zostaliśmy zatrzymani przez jednego oficera niemieckiego, który był zdziwiony, że w tej stronie znajdują się oddziały wojska polskiego.

Wytłumaczyłem mu, pokazując starą umowę z 10 armją niemiecką, że działamy w porozumieniu.

Naiwnemu oficerowi niemieckiemu to wystarczyło w zupełności.

Odsalutował nam i puścił w głąb miasta.

Wjechaliśmy w ulice przedmieścia Brześcia, które prowadziły do fortecy.

Brześć był zniszczony. Nie wiedziałem co robić dalej? Postanowiłem dać chłopcom odpocząć w spalonej dzielnicy miasta.

— A kto był z panem pułkownikiem ze znajomych? — przerywam.

— O! całe mnóstwo: hr. Tyszkiewicz, Staś Mackiewicz, Strumiłło, 6 braci Nowickich z pod Niemenczyna, 2 braci Brochockich i wielu innych z Wileńszczyzny i Kowieńszczyzny.

— Otóż — mówi płk. Dąbrowski — wyszłem z adjutantem por. Józefem Fiedorowiczem w kierunku zamieszkałych budynków. Chciałem, mówiąc po wojskowemu, zasięgnąć języka.

Podbiega do mnie chłopak (P. O. W.) i zdziwiony pyta, co tu robimy?

Przyszliśmy brać Brześć?!

Panie dowódco, toż to o 10 kroków są Niemcy!

Tu stoją marynarze!

Cały bataljon wychodzi właśnie teraz z podwórka na ulicę.

Moment był straszny.

Byłem zaskoczony.

I rzeczywiście Niemcy wychodzili z podwórka przez bramę, która szeroko otwarła się.

Niemcy wychodzili, ubrani w długich pięknych spodniach. Ciągnęli biedki z karabinami maszynowemi. Byli doskonale uzbrojeni.

Nie można było tracić ani jednej chwili.

Uciekać było zapóźno. W pieszym szyku ich atakować było nas mało (200 ludzi). Postanowiłem,

jak przystało na ułana,

zdemoralizować nieprzyjaciela w konnym szyku.

Biegiem posłałem ułana z rozkazem „Wsiadać na koń" i czekać sygnału.

Całe szczęście, że żołnierze nasi byli schowani za spalonemi murami domów. Niemcy nas nie widzieli.

Z chwilą gdy bataljon wyszedł na ulicę, poprowadziłem swoich ludzi do szarży.

Skutek był piorunujący.

Niemcy nie dali ani jednego strzału.

Trzy minuty, a byli rozbrojeni i rozebrani.

Chłopcy nasi otrzymali niebieskie spodnie. Zrzuciliśmy brudne łachmany. Było ułanom naszym w tych nowych uniformach do twarzy.

Nie koniec na tem zwycięstwie.

— A co stało się z jeńcami?

— Ponieważ nie miałem z nimi co robić, i żeby nie zorjentowali się ilu nas jest, kazałem im maszerować w stronę własnego dow., które stacjonowało w koszarach, za torem kolejowym. Kazałem im powiedzieć dow. armji niemieckiej, że trzy pułki kawalerji zajęły przedmieścia Brześcia i że Niemcy mają natychmiast opuścić miasto!!

A tymczasem wydałem rozkaz legji oficerskiej, żeby ta wykorzystała zabrane karabiny maszynowe oraz prostopadłość ulic w kierunku dworca kolejowego.

Zaczęto strzelać w kierunku dworca. Jednemu z plutonów kawalerji „kazałem zaszarżować wodociąg", żeby pozbawić wody licznie zgromadzonym lokomotywom.

Na nasze strzały nikt nie odpowiadał.

Sukces niby był wielki. Nieprzyjaciel znikł. Doszliśmy niemal do samego dworca, lecz tutaj spotkała nas niezbyt miła niespodzianka.

Na nasze strzały doczekaliśmy się odpowiedzi.

Napływały coraz poważniejsze meldunki z linji.

Miałem tylko 200 ludzi, a

Niemcy mieli 8.000 żołnierzy

doskonale uzbrojonych.

Doprawdy, że nie wiedziałem co robić. Czy zadowolić się małym sukcesem, czy czekać zanim nie wyjaśni się sytuacja — to jest do przeciwakcji ze strony nieprzyjaciela.

Taka sytuacja trwała do godziny 4-tej. W tem ze strony Białej Podlaskiej zawarczał samochód. Przyjechało auto, a w niem widniała

biała flaga.

Wysiadło dwóch oficerów: jeden nasz, a drugi Niemiec.

Okazuje się, że Niemcy nawiązali stosunki z gen. Listowskim i żądają zaniechania akcji, oraz opuszczenia Brześcia.

Oficer nasz — nie przypominam nazwiska — przywiózł rozkaz natychmiastowego opuszczenia Brześcia. W przeciwnym razie grozi mnie wielka odpowiedzialność.

„Przetrzymałem" i jednego i drugiego oficera. Robiłem dalej swoją robotę.

W chwili, gdy rozmawiałem z wydelegowanymi oficerami, przyniesiono meldunek od dow. legji oficerskiej kpt. Steckiewicza, że Niemcy przechodzą tor kolejowy i zaczynają nacierać.

Sytuacja stawała się coraz poważniejsza. Nie wiedziałem, czy chłopcy nasi wytrzymają tak groźne uderzenie Niemców.

Rozlegały się gęste strzały. Obawiając się niepowodzenia, wysłałem z obwodu pomoc. Niestety pomoc przybyła zapóźno. Dowódca legji oficerskiej kpt. Steckiewicz, który pierwszy rzucił się z bagnetem na Niemców

padł ugodzony kulą

w serce.

Legja widząc śmierć bohatera ś. p. kpt. Steckiewicza, rzuciła się na nieprzyjaciela, niszcząc granatami ręcznemi.

Niemcy, którzy pozostali przy życiu, zaczęli wiać.

Gdy dotarła do mnie wiadomość o śmierci kpt. Steckiewicza, byłem tak przejęty i wściekły na Niemców, że postanowiłem drogo okupić śmierć bohatera.

— A co się stało z tymi oficerami?

— Zawezwałem teraz ich do siebie i w stanowczej formie oświadczyłem:

1) polskiemu — żeby jechał spowrotem do generała i powiedział, że żadnych rozkazów nie uznaję i poniosę wszelkie konsekwencje, gdyż przysięgi oficerskiej jeszcze nie składałem, jestem teraz niezależnym panem i działam dla dobra Polski;

2) niemieckiemu — żeby czem prędzej pędził do swego dow. korpusu i zameldował, że ja chcę, żeby do godz. 1-ej w nocy nie było w Brześciu ani jednego Niemca, w przeciwnym razie mało kto ujdzie żywy.

— Ależ pan płk. ma wspaniałą pamięć. Opowiada mi pan płk. tak, jakby to było wczoraj, a przecież działo się to chwała Bogu w 1919 r.

— A, tak! Takich chwil nigdy nie zapomni się. Pamiętam nawet jak chłopcy zdobywali sobie jedzenie. Jeden z plutonowych, o dzisiaj już rtm. A. popisywał się

ścinaniem głów

...gęsich. Wracał z ptactwem jak z polowania.

Gęsie — gęsiami, a front — frontem.

Otóż do godz. 8-ej trwała strzelanina.

Przyjechał nowy kurjer od gen. Listowskiego z powtórnem żądaniem zaprzestania walki i opuszczenia Brześcia.

Słowa nigdy nie cofam!

Kurjerowi kazałem natychmiast opuścić teren Brześcia!

Zapadła noc.

Sytuacja stała się tajemnicza. Strzały... alarmujące meldunki...

Trwało tak do świtu.

Zaczęła strzelać artylerja.

Zagrzmiały działa.

Na wszelki wypadek, celem uniknięcia klęski, kazałem podciągnąć „konowodów" bliżej walczących i w dogodnym momencie wsiąść na koń i wiać... w kierunku Prużan. Jednak ostatniego rozkazu nie wydałem!

Postanowiłem z adjutantem por. J. Fiedorowiczem wyjść na linję i o dziwo...

Strzałów od strony dworca nie było. Strzały armatnie zaczęły oddalać się.

Wyjąłem lornetkę,

obserwuję dworzec. — Stały 4 armaty bez obsługi.

Ruszyłem sam na dworzec. Co się okazało. Niemcy uciekli z Brześcia, porzucając: liczne tabory, obfitą intendenturę, składy broni i amunicji.

Odwrót ich był paniczny.

Byliśmy panami sytuacji. W niespełna minutę ludzie mego oddziału zatrzymali wspaniałe auto, którem jechał mianowany przez Niemców gubernator Brześcia, Ukrainiec Skoropis, (wyjaśnienie: Niemcy chcieli Brześć oddać Ukraińcom i zmusić nas do walki z nimi — wygrywając na tem, by móc w tym czasie spokojnie opuścić okupowany teren).

Ze względu na to, że Skoropis podpisywał antypolskie odezwy w duchu ukraińskim rozlepiono na murach Brześcia, postanowiłem skonfiskować samochód, a agitatorowi ukraińskiemu, po wpisaniu na skórze pewnej ilości pałek, siąść do bryczki i udać się w kierunku własnej ziemi ukraińskiej!

Ludność Brześcia witała nas entuzjastycznie.

Karabinów miałem więcej niż żołnierzy. Jedzenia było wyżej gardła. Znalazł się nawet

szampan.

Oblewaliśmy zwycięstwo.

Pojechałem autem do Białej Podlaskiej zameldować się gen. Listowskiemu.

Byłem przygotowany na najgorsze.

Gen Listowski rzucił się ...w objęcia. Gratulował mi zdobycie Brześcia i przerwanie frontu.

Gen. Listowski wręczył mi

depeszę od Komendanta Józefa Piłsudskiego

z Warszawy.

„Dziękuję — zajęcie i utrzymanie Brześcia".

— Gdzie ta depesza jest teraz?

— Została w sztabie, — mówi płk. Dąbrowski. — W dniu tym ułani naszego pułku wileńskiego połączyli się w Brześciu z regularnem wojskiem polskiem.

— To jest jeden z fragmentów historji pułku i jeden z bohaterskich dni płk. Jerzego Dąbrowskiego, który słynął z wyjątkowej odwagi, męstwa i partyzantki.

Jarosław Nieciecki.

W terenie i na torach

—::—::—

Dziś, w niedzielę

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco.

W WARSZAWIE — na stadjonie Wojska Polskiego — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

Na pływalni stadjonu Wojska Polskiego — zakończenie międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — Finlandja.

W ŁODZI — szosowy wyścig kolarski na 100 klm.

W KALISZU — druga serja torowych mistrzostw kolarskich Polski.

W LUBLINIE — mecz o wejście do Ligi — Unja — RKS Zagłębie.

W KRAKOWIE — mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Czarni i narodowe zawody strzeleckie.

WPOZNANIU — mecz o wejście do ligi — Legja — Gryf i zawody pływackie o mistrzostwo armji.

W STANISŁAWOWIE — mecz o wejście do ligi Rewera — Dąb.

W ŁUCKU — mecz o wejście do ligi PKS — Pogoń Brześć.

W WILNIE — mecz o wejście do ligi — Makabi — WKS Grodno.

W WEJHEROWIE — mistrzostwa polskiego wybrzeża w tenisie.

W GDYNI — zakończenie międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych.

ZAGRANICĄ

W Kopenhadze — mecz lekkoatletyczny Danja — Norwegja.

W półfinałowych zawodach tenisowych o puhar Davisa walczą Niemcy z Francją i Belgja z Jugosławją.

W Aix - les - Bains — zakończenie 15-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Briancon — Aix - les - Bains.

Pozatem odbędą się półfinały rozgrywek piłkarskich o puhar środkowej Europy. Walczą w Turynie FTC z Juventus, a w Genui — Slavia z Genovą.

7 dzień narodowych zawodów strzeleckich

W 7-mym dniu XIII narodowych zawodów strzeleckich zanotowano następujące wyniki:

Konkurencje męskie:

Karabin sportowy na 300 m. do tarcz z 3 postaw: 1) st. sierż. Malik Paweł — (1 p. s. p.) 486/600, z pozycji leżącej — chor. Sokulski Stanisław (5 p. p. leg.) 180/200, klęczącej — plut. Czopur i sierż. Kozłowski Mikołaj po 169 pkt. na 200 możliwych, stojącej — st. sierż. Malik Paweł — pkt. 161/200.

Karabin wojskowy do sylwetek na 200 i 300 m.: 1) plut. Eryk Dylag — (73 p. p.) — 37 pkt.

Karabin dowolny na 300 m. do tarcz z 3 postaw: 1) sierż. Jan Kisielewicz 522 pkt., z pozycji leżącej — 188, klęczącej — 172, stojącej — 162/200.

Karabinek sportowy dowolny na 50 m. do tarcz: z 3 postaw: 1) por. Matuszak Andrzej (4 p. p.) 1119/1200 — z pozycji leżącej por. Matuszak i por. Władyka po 390 pkt., klęczącej por. Matuszak 371, stojącej por. Matuszak 358 pkt.

Karabinek sportowy krajowy na 50 m. do tarcz: z 3 postaw: 1) por. Matuszak 1044, z pozycji leżącej — sierż. Kisielewicz 383/400, klęczącej — por. Matuszak — 363, stojącej Golański Michał (Z. S. Śródmieście Warszawa) 326 pkt.

Pistolet wojskowy na 20 m. do tarcz 1) Doktór Zbigniew (P. P. W. Kraków) 185 pkt.

Pistolet wojskowy na 10 m. do sylwetek: 1) ppor. Wesołowski (WKS Krotoszyn) i chor. Robaczewski Walerjan (KOP) po 50/50.

Pistolet dowolny na 50 m. do tarcz: 1) Nowacki Bol. (Z. S. Śródmieście — Warszawa) 524 pkt.

Pistolet dowolny do 6 sylwetek na 25 m.: 1) por. Dzielski (KOP) 52/8 karnych.

Strzelanie do sylwetek olimpijskich: 1) Suchorzewski Kazimierz 20 trafień na 20 pkt.

Konkurencje kobiece:

Karabinek sportowy dowolny na 50 m. do tarcz: z 3 postaw: Świerczewska Zofja (KPW Kraków) 1032 pkt., z pozycji leżącej — Zaudrówna (PPW Lwów) 388/400, klęczącej — Jurkowa Stan. (Stoł. K. S. Warszawa) 345/400, stojącej — Jagodzińska — (Stoł. K. S Warszawa) 319/400 pkt.

Karabinek sportowy krajowy na 50 m. z 3 postaw do tarcz: 1) Jagodzińska Marja 1034 pkt., z pozycji leżącej — Zauedrorówna 388 pkt., klęczącej Jurkowa i Jagodzińska po 345 pkt., stojącej — Jagodzińska — 319 pkt.

Pistolet wojskowy na 20 m. do tarcz: 1) Jagodzińska i Blachowa — 161 pkt.

Pistolet dowolny na 50 m. do tarcz: 1) Orczyńska Marja (PPW Warszawa) 240 pkt.

Pistolet dowolny do 6 sylwetek na 25 m.: 1) Jagodzińska Marja 42/62 pkt. kar.

Strzelanie do sylwetek olimpijskich 1) Jagodzińska Marja 176 pkt.

Łotwa zwycięża Estonję

w piłce nożnej

Rozegrany w Tallinie wobec 10 tys. widzów międzypaństwowy mecz piłkarski Estonja — Łotwa, zakończył się zwycięstwem Łotwy w stosunku 2:0 (1:0).

—::—::—

Jak się werbuje ludzi na dożynki Z.M.P.

SMORGONIE. W związku z planowanym przez Służbę Młodych zjazdem organizacji ZMP na dożynki dnia 15 sierpnia w Warszawie rozpoczęto na terenie powiatów województwa wileńskiego poszukiwania ludzi, którzyby na ten zjazd chcieli pojechać.

Oczywiście nie bierze się naogół pod uwagę, czy jadący na dożynki jest członkiem ZMP, gdyż chodzi o liczbę.

Zniżka kolejowa ma wynosić 75 proc., ale kierownictwo wileńskie początkowo zapowiedziało, że postara się, by koszty wynosiły za cały przejazd zł. 5.—. Oczywiście za taką sumę każdy mógłby zaryzykować podróż do stolicy. Zdaje się jednak, że zniżka okazała się ponad siły wileńskiego kierownictwa.

—::—::—

Sprostowanie

W ogłoszeniu druk. w dniu 6. VII. 38 r. p.t. „W sprawie sprzedaży esencji octowej na wagę" wydrukowano omyłkowo zamiast 3 ½ % — 32 %.

Zdanie powinno brzmieć:

Kupiec więc ma prawo: zdjąć pieczęcie z oryginalnego balonu esencji octowej i sprzedawać ją, nalewając do swoich własnych butelek albo do butelek klijenta i odpowiada jedynie wówczas, jeżeli przy sprzedaży luzem zostanie stwierdzona przez Władze niższa procentowość esencji octowej niż 80 % lub octu z esencji octowej — niż 3 ½ proc., 6 proc. lub 10 proc., pg. oznaczenia na etykiecie jeżeli będzie stwierdzony fakt braku wagi.—

Zaznaczamy, iż wyrób i sprzedaż octu z esencji octowej o mocy 32 % jest zabroniona i karana.

ZAKOCHANY ZŁODZIEJ
TANGO NOTTURNO
Największe przeboje na płytach SYRENA
Spiewa Mieczysław FOGG.

Nasi „bezprizorni"...

Dzieci nędzy miejskiej wychowywane są przez ulicę, bowiem rodzice ich nie mają na to ani czasu, ani odpowiednich kwalifikacyj....

Rezultaty tego stanu rzeczy są jaknajbardziej opłakane!... Córki włóczą się po ulicach, zawierają niebezpieczne znajomości z podejrzanymi typkami; synowie, zadając się z różnymi „żulikami" wykierowują się na rzezimieszków i złodziei!...

Dajmy na to taki wypadek. Pani Marji W., z ul. Dolnej gubi pewnego dnia złoty zegarek i portmonetka z 19 złotemi.

Policja przeprowadza dochodzenie, a w rezultacie, jako sprawcy kradzieży, zostają zatrzymani i przekazani do Izby Zatrzymań, trzy wyrostki z przedmieść: Władysław W, lat 13 (Majowa); Leonard R., lat 12 (Bobrujska) i Józef B., lat 15 (Zawalna)...

Do popełnienia kradzieży przyznali się.... Zegarek — spieniężyli... .

A co zrobili z pieniędzmi?.. Może oddali rodzicom? Akurat! — Roztrwonili!

Na co? Może na cukierki, lody i kino, a może i gorzej — na wódkę, karty i papierosy, bo, niestety, to drugie, Co z nich wyrośnie?!

Wincuk Markotny

—::—::—

Najechał!..

We wszelkich wypadkach, związanych z ruchem kołowym, jak najechanie, przejechanie, zderzenie i tp. zachodzą zasadniczo dwie tylko sytuacje

Pierwsza — to wypadki w których żadna ze stron nie ponosi winy ponieważ zachowywała się przepisowo, a katastrofę spowodowały: nagle zepsucie się hamulców, lub defekt w kierownicy wozu, względnie spłoszenie się koni; niespodziewane potknięcie się, czy poślizgnięcie przechodnia na jezdni i upadek pod koła....

Druga sytuacja to wypadki gdy winę ponosi jedna, ze stron: szofer względnie woźnica — spowodu zbyt szybkiej, nieostrożnej i wogóle nieprzepisowej jazdy; przechodzień — na skutek nieprzepisowego przechodzenia jezdni, gapiostwa, mazgajstwa, czy gimpawej brawury...

Nie wiemy pod którą z tych dwu kategoryj podciągnąć należy wypadek na ulicy Ludwisarskiej, faktem jest natomiast, że rowerzysta Aleksander A., z ul. Zarzecznej najechał na wspomnianej ulicy na Salomeę Giełbun z ulicy Kalwaryjskiej, która w rezultacie doznała uszkodzenia lewej ręki...

Z tego wniosek, że nawet w naszem sennem Wilnie nie trudno o wypadek przy przechodzeniu jezdni!... A jeszcze narzekają ludziska na brak ruchu!...

Wincuk Markotny

NOTATKI RADJOWE

O WIDOWISKACH TEATRALNYCH ZA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

Teatr jest odwieczną, stężałą niemal formą, w której odbija się w zwartej kompozycji życie człowieka. Tradycje teatru w Wilnie sięgają wieku 16-go (1582 r. odegrano djalog w Katedrze Wileńskiej). Teatr szkolny, Teatr wędrowny naśmiewców, teatry dworskie — wszystko to powoli i stopniowo kształtowało ostateczny wyraz dzisiejszego teatru.

O widowiskach teatralnych za panowania Stanisława Augusta opowie Władysław Arcimowicz w niedzielnym feljetonie 24 lipca, o godz. 11,45.

MIŁOŚĆ W ŻYCIU ORZESZKOWEJ

Orzeszkowa zawsze starała się usunąć wszystkie bardziej osobiste sprawy w najdalszą głąb życia. Mimo to, w swojej wędrówce ku gwiazdom, nie ustrzegła się od przedziwnie pięknej miłości, pojawiającej się w ostatnich latach życia.

Irena Sławińska osnuła na ten temat interesujący szkic literacki, który nadany będzie na fali ogólnoposkiej 24 lipca o godz. 13.00.

PONAD 1000 OSÓB W JEDNYM MIESIĄCU

zwiedza Rozgłośnię Poznańską Polskiego Radja

Wielkie znaczenie dla popularyzacji radja wśród najszerszych warstw ludności, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, mają wycieczki, które zwiedzają studja i urządzenia techniczne rozgłośni Polskiego Radja. Dzięki tym wycieczkom słuchacze zaznajamiają się z techniką nadawania audycyj i warunkami pracy w studjach radjowych. Ostatnio w związku z zakończeniem roku szkolnego dało się zauważyć wzmożenie ruchu wycieczkowego w rozgłośniach Polskiego Radja.

Ostatnio Rozgłośnię Poznańską P. R. zwiedzało miesięcznie około 1.000 osób, przeważnie młodzieży szkół powszechnych i średnich. Uczestnicy wycieczek poza oprowadzaniem ich po studjach, zaznajomieniem z działaniem mikrofonu, z nadawaniem słuchowisk i t. d. — wysłuchali referatów na temat radjofonizacji kraju, oraz otrzymali broszury propagandowe.

SPOŁECZEŃSTWO POWIATU KONIN

radjofonizuje szkoły i świetlice

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Koninie organizacyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Radjofonizacji Kraju, na którym obecni byli przedstawiciele władz szkolnictwa i miejscowego społeczeństwa. Na zebraniu wybrano Komitet, złożony z 8 osób, który opracował plan działania na najbliższą przyszłość, zamierzając przedewszystkiem zradjofonizować wszystkie szkoły i świetlice, istniejące na terenie powiatu.

MUZYKA KAMERALNA Z KOPENHAGI DO POLSKI

Muzyka duńska ubiegłego stulecia rozwijała się zrazu pod wpływami niemieckiemi, wkrótce jednak uzyskała swój charakterystyczny narodowy koloryt, który polegał raczej na samej atmosferze muzyki tego kraju, niż na programowem użytkowaniu folkloru. Z symfoniczną i zarazem reprezentacyjną twórczością żyjących obecnie duńskich kompozytorów poznali się radjosłuchacze polscy w koncercie europejskim, transmitowanym z Kopenhagi przed rokiem. Obecnie transmituje Polskie Radjo dn. 25. VII. o godz. 22.00 również z Kopenhagi koncert poświęcony duńskiej muzyce kameralnej. Finn Henriques, uczeń Svendsena i Joachima, kompozytor o bujnym temperamencie, reprezentuje kierunek późnoromantyczny. Do tej samej generacji należy inny kompozytor duński Herman Sandby, twórca utworów kameralnych, scenicznych, pieśni i t. d. Utwory obu muzyków, mianowicie Fini Henriques'a — Kwartet smyczkowy a-moll, Sandby'ego Kwartet smyczkowy nr. 3, oraz Hermana Koppela — duet na klarnet i faogt — wypełnią program transmitowanego koncertu w wykonaniu duńskich artystów.

JUGOSŁOWIAŃSKI ZESPÓŁ LUDOWY

gra dla polskich radjosłuchaczy

W poniedziałek dnia 25 VII o godz. 21.10 zawitają do studja Rozgłośni Katowickiej zagraniczni goście z Południa a mianowicie jugosłowiański zespół ludowych instrumentów „Tamburica" z Knurowa. Zespół ten pod dyr. Józefa Kwiotka zaznajomi polskich słuchaczy z narodowemi pieśniami jugosłowiańskiemi, oraz twórczością artystyczną tego kraju. Walory audycji podnosi fakt, że utwory te wykonane będą na oryginalnych instrumentach jugosłowiańskich. Koncert transmitowany będzie na wszystkie polskie rozgłośnie.

DLACZEGO DOTYCHCZAS NIE ZAPISAŁEŚ SIĘ NA CZŁONKA P. C. K.

Nuncjusz Papieski w Pińsku

PIŃSK. W dniu 27 b. m. przyjeżdża do Pińska Nuncjusz papieski Jego Eminencja Ks. Kardynał Cortesi.

Dostojnego gościa powita na dworcu J. E. Ks. Biskup Bukraba, przedstawicieel wojska, administracji, samorządu i społeczeństwa.

Nuncjusz papieski zabawi w Pińsku 3 dni.

—o—

Święto Saperów Wileńskich

Dowódca i Korpus Oficerski Bataljonu Saperów Wileńskich, podaje do wiadomości i prosi wszystkich oficerów i podchorążych rez. sap. o wzięcie udziału w święcie Bataljonu, które odbędzie się w dniach 24 i 25 lipca br. o następującym programie:

Dnia 24 lipca br.

Godz. 19.00 —Złożenie hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski J. Piłsudskiemu na Rossie.

godz. 20.20 — Uroczysty apel poległych.

Dnia 25 lipca br.

Godz. 8.00 — Nabożeństwo na placu koszarowym (w razie niepogody w kościele garnizonowym).

Godz. 9,20 —Defilada na ul. Kościuszki.

Godz. 11,30 — Wspólny obiad żołnierski.

Wypadek w Jaszunach

spowodowała obsługa pociągu towar. lidzkiego

WILNO. Dochodzenie w sprawie katastrofy kolejowej na st. Jaszuny wykazało, że winę za wypadek ponoszą całkowicie funkcjonarjusze pociągu towarowego idącego z Lidy. Prowadzący pociąg maszynista Czepułowski i jego pomocnik Brozewicz wcześniej niż należało przyjechali do Jaszun i pomimo, że widzieli zamknięty semafor wjechali na stację. Sprawcy katastrofy zostali zatrzymani i zgodnie z poleceniem prokuratora przekazano ich sędziemu śledczemu celem przesłuchania.

Zabójstwo w czasie zabawy weselnej

WILNO. Onegdaj na zabawie weselnej we wsi Dubrowo gm. woropajewskiej wynikła bójka w czasie której został poraniony ciężko nożem w brzuch Niemirski Szymon, lat 20. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala w Oszmianie, gdzie po dwóch dniach, nie odzyskawszy przytomności zmarł.

W związku z tem wszczęte zostało dochodzenie celem ujawnienia zabójcy.

Podejrzani o udział w śmiertelnej bójce są Anamij Dawidowicz i Jan Dawidowicz i Pietrow Jan, m-cy kol. Winogrady gm. woropajewskiej.

Wypadki w ciągu doby

Baranowski Ludwik, zamieszkały przy ul. Zawalnej nr. 25 zameldował, że z niezamkniętego składzika w podwórzu domu, skradziono mu narzędzia stolarskie na sumę 25 zł.

Mojsiewicz Aleksander, zamieszkały przy ul. Poleskiej nr. 46 zameldował, że sublokatorzy Jan i Janina Kudanionkowie wyjechali w niewiadomym kierunku, pozostawiając swoją córkę Janinę lat 6 bez żadnej opieki.

Kawalicki Piotr, zam. we wsi Wierszuliszki, gm. rzeszańskiej, podczas kucia konia w podwórku domu nr. 19 przy ul. Sołtaniskiej został przygniecionv przez konia, który upadł na niego. Kowalicki doznał złamania nogi krawej. Pogotowie ratunkowe dostarczyło poszkodowanego do szpitala św. Jakóba.

Golbersztat Benjamin zam. Nowogródzka 64 zameldował, że Wójcik Szymon, Kwaszelna 11, grozi mu pozbawieniem życia.

Wczoraj na ul. Lipówka, jakaś taksówka w czasie wymijania furmanki wjechała na konia, który szedł uwiązany do tyłu wozu. Koła samochodu złamały nogę koniowi. Kierowca auta nie zatrzymał, ale szybko odjechał w stronę Oszmiany.

Tomaszewicz Jan zaułk. Oszmiański 7, którego własnością był koń zameldował o wypadku policji. Za kierowcą auta wszczęte zostały poszukiwania.

BLACHĘ
OCYNKOWANĄ
TAŚMOWĄ
„SĘDZIMIR"
POLECA
I. CHELEM Sp-cy
Wilno, KOŃSKA 16, tel. 2-91.

„DNI POLESIA"

Jakie niespodzianki szykuje Pińsk dla swych turystów

PIŃSK. Dorocznym zwyczajem w dniach od 15 sierpnia do 4 września organizowane są w Pińsku „Dni Polesia"

Na program tej brawnej regjonalnej imprezy składają się: wieczory pieśni poleskiej, dożynki poleskie, tańce i sceny ludowe, regaty wodne, liczne wycieczki w głąb Polesia, oraz zwiedzanie charakterystycznego „Jarmarku Poleskiego".

WYCIECZKI WODNE I LĄDOWE

Komitet „Dni Polesia", które się odbędą w dniach 15 sierpnia do 4 września br., łącznie z Dyrekcją „Jarmarku Poleskiego" w Pińsku organizują szereg wycieczek wodnych i lądowych. W tym celu właściciele statków rzecznych poczynili już przygotowania techniczne. Dyrekcja zaś „Jarmarku" zorganizowała turystyczną autokolumnę, zaopatrzną w nowoczesne autokary.

Program tegorocznych „Dni Polesia" będzie bardzo atrakcyjny, urozmaicony i uwzględni najbardziej różnorodne wymagania.

ZAWODY STRZELECKIE I SZYBOWCOWE

Pierwsze na Polesiu zawody strzeleckie do rzutków organizowane przez Wojewódzką Radę Łowiecką w dniu 28 sierpnia w Pińsku, będą pierwszorzędną atrakcją dla amatorów lotnictwa i sportu strzeleckiego.

Również pierwsze na Polesiu pokazy lotów szybowcowych, które zostaną dokonane przez znanych pilotów, ściągną do Pińska wielu zwolenników tego tak pięknego i dla obrony Państwa pożytecznego sportu.

FESTYNY NA WODZIE

Liczne pokazy i zawody wodne, organizowane przez Klub Sportowy Marynarki Wojennej w Pińsku, oraz festyny na wodzie, dostarczą turystom licznych emocyj.

Dla pragnących poznać czar prymitywu Polesia organizowane są liczne wycieczki statkami rzecznemi, autokarami, samochodami, łodziami i wozami zaprzężonemi w małe koniki poleskie. Wycieczki te będą organizowane p. h.: — „Przez bory, szuwry i wody poleskie".

WYSTAWA ŁOWIECKA

Oprócz tradycyjnego „Trzeciego Jarmarku Poleskiego" pierwszorzędną atrakcją „Dni Polesia" będzie wystawa łowiecka organizowana przez specjalny komitet pod przewodnictwem ks. Karola Radziwiłła i komandora Zajączkowskiego.

Wobec przyrzeczenia udzielenia na tegoroczną wystawę łowiecką w Pińsku eksponatów, które były wystawione na Wystawie Łowieckiej w Berlinie, jak również wobec licznych zgłoszeń bardzo rzadkich eksponatów, które ze względu na oddalenie wystawy berlińskiej, nie zostały przez ich właścicieli wysłane do Berlina, Dyrekcja „Jarmarku Peleskiego" przystąpiła do budowy specjalnego pawilonu.

Karambol samochodowy

WILNO. Wczoraj wieczorem pod autobus nr. 2 Komunikacji Miejskiej na ul. Jagiellońskiej i rogu Portowej wpadła taksówka. Wskutek zderzenia taksówka została uszkodzona a jadący nią pasażer Jan Wójtowicz, lat 28 urzędnik, zam. ul. Dąbrowskiego 5 m.4 doznał ogólnych obrażeń. Ofiarę wypadku Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala św. Jakóba.

—::—::—

Napad żydów na kolportera „Falangi"

WILNO. — Wczoraj na Antokolu podczas normalnego sobotniego kolportażu „Falangi", grupa żydów napadła na jednego z falangistów, który się odłączył, z okrzykiem: „My pokażemy Polakom".

Wynikło zajście. Kilku żydów pobito. Parę osób policja zatrzymała.

—::—::—

Urlop kuratora O. S. W.

Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Marjan Bronisław Godecki rozpoczął urlop wypoczynkowy. Pana kuratora zastępuje dr. Juljusz Waścki, inspektor szkół.

—::—::—

Programy radjowe

WYCIECZKA DLA RADJOSŁUCHACZY

Uczestnicy wycieczki dla radjosłuchaczy spędzą niedzielę 24 lipca w Ponarach. Odjazd z Wilna o godz. 9.30. — Zbiórka obok wieży kość. Św. Jana o godz. 8.45. Powrót do Wilna na 18-tą.

Koszt przejazdu w obie strony od osoby 1.00 zł.

WILNO

Niedziela, dnia 24 lipca 1938 r.

8.35 Program na dzisiaj, 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 Gra kapela wiejska. 9.05 Gawęda świetlicowa. 11.45 „Teatry w Grodnie, Słonimie i Nieświeżu za Stanisława Augusta" — feljeton Dr. Władysława Arcimowicza. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego.. 13.00 „Miłość w życiu Orzeszkowej" — szkic literacki Ireny Sławińskiej. 20.00 „Ciotka Albinowa wygrywa miljon" — wieczorynka. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty.

WARSZAWA

NIEDZIELA, dnia 24 lipca 1938 roku

7.15 Pieśń. 7.20 Orkiestra dęta. 8,00 Dz. poranny. 8,15 Audycja dla wsi; — 9,15 Regjonalna transmisja z Krzemieńca; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu i hejnał.; 12,03 Poranek muzyczny; 13,00 „Miłość w życiu Orzeszkowej" — szkic literacki; 13,15 Pani przy kierownicy — pogadanka. 13,20 Muzyka obiadowa. 15,00 Audycja dla wsi.; 16,30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Węzeł" — słuchowisko.; 17,10 Recital fortepianowy Izy Ostoja; 17,40 — Tygodnik dźwiękowy; 18,10 Podwieczorek przy mikrofonie. Tr. z ogródka hotelu „Bristol". — w przerwie ok. g. 19,00 Chwila Biura Studjów; 20.00 Program na jutro. 20.05 Koncert skrzypcowy d-moll Roberta Schumana; — 20,40 Przegląd polityczny; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 „Melomani" — wesoła audycja Zbig. Lipczyńskiego i Jerzego Tepy; 21,30 Transmisja fragmentów 1-go meczu pływackiego „Polska — Finlandja; 22,10 „Dina" — wodewil na motywach komedjo - opery; — 23,00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny; 23,05 Muz taneczna;

Poniedziałek, dnia 25 lipca 1938 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora. 15.30 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza" — feljeton. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Pogadanka sportowa. 18.10 Lekkie utwory organowe. 18.30 Audycja Legji Akademickiej. 19.00 „Żołnierz w piosence" — piosenki. 19.20 Pogadanka aktualna. — 19.30 „Uśmiech Albionu" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert kameralny. — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD
KRAWIECKI
St. KRAUZE
Wileńska 32, I piętro. tel. 15-51.
Wykonuje zamówienia z własnych oraz powierzonych materjałów.
CENY PRZYSTĘPNE!!! 2496

SUMALT
Suchard
GASI PRAGNIENIE

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 24 Krystyny
Jutro Jakóba Ap.

Wschód słońca g. 3.16
Zachód słońca g. 7.34

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 23 lipca 1938 roku

Ciśnienie średnie 758
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 14
Opad 4,5
Wiatr południ. - wschodn.
Tendencja: spadek ciśnienia
Uwagi: chmurno, przelotne opady

DYŻURY APTEK:

Dziś dyżurują apteki: — Wł. Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska 1; Chomiczowskiego — ul. W. Pohulanka 25; Miejska — ul. Wileńska 23; — B. Turgiela i Przedmiejskich — ul. Niemiecka 15; A. Wysockiego — ul. Wielka 3.

Hotel „St. Georges"
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

NAUKA

— „INSTYTUT GERMANISTYKI", Zamkowa 10, nauka języka niemieckiego: przygotowania, powtórki, matury, egzamina konkursowe, biegłość.

3141

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE gra w niedzielę o godz. 16.15, po cenach propagandowych komedję „Mąż z grzeczności".

W niedzielę, o godz. 20,30, komedja Alfreda Gehri „Szóste piętro".

W poniedziałek, o godz. 20,30 „Szóste piętro".

W przygotowaniu premjera sztuki W. Bąka „Protest".

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS: „Złote kobietki".
PAN: „Cnotliwa Zuzanna".
CASINO : „Siedem policzków — siedem całusów".
ŚWIATOWID: „Dyplomatyczna żona".

—::—::—

Odpowiedzi Redakcji

P. Skr. J. Mołodeczno. Adres p. gen. Żeligowskiego: maj. Andrzejewo poczta Turgiele.

—::—::—

CENY NABIAŁU I JAJ

WILNO. — Ceny nabiału i jaj notowane od dnia 23 lipca 1938 roku przez Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie.

MASŁO za 1 kg. w złotych:	HURT:	DETAL:
Masło wyborowe	2.60	2.90
Masło stołowe	2.50	2.80
Masło solone	2.50	2.80
SERY za 1 kg. w złotych:		
Edamski czerwony	1.90	2.20
Edamski żółty	1.70	2.—
Litewski	1.50	1.80
JAJA:	**Kopa:**	**Sztuka:**
Jaja Nr. 1.	4.50	0.08
Jaja Nr. 2.	4.20	0.07
Jaja Nr. 3	3.90	0.07

—::—::—

Ofiary

Zamiast wakacji ofiaruję 10 zł. na kurant w Ostrej Bramie. N. N.

1 zł. na Kurant w Ostrej Bramie składa Anna Wasilewska.

—::—::—

LICZBA ZACHORZEŃ WOJ. WILEŃSKIM

WILNO. — Wedle wykazu zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w woj wileńskim, zanotowano w czasie od 10 do 16 bm. 60 wypadków jaglicy, 47 krztuśca, 34 (w tym 2 zgony) gruźlicy, 13 płonicy, 9 (w tym 1 zgon) duru brzusznego, 8 odry, 8 róży, 4 błonicy, 4 (w tym 1 zgon) nagm. zapalenia opon mózg.-rdzeń, 2 grypy, 1 zakażenie połogowego, 1 ospówki.

Z Polesia

Wycieczka do Częstochowy, Warszawy i Krakowa

OO. Jezuici w Pińsku organizują wycieczkę do Częstochowy na Jasną Górę. Po drodze wycieczka odda hołd relikwjom Św. Andrzeja Boboli w Warszawie, poczem zwiedzi stolicę. Z Częstochowy wycieczka uda się do Krakowa. Tam zwiedzi Wawel i miasto, odda hołd prochom Wielkiego Marszałka i uda się w podróż powrotną.

Z Pińska wyruszy 18 sierpnia — powraca dnia 23 sierpnia. Koszta w obie strony wynoszą tylko 21 zł. Wszyscy uczestnicy mają zapewnione miejsca w wagonie.

Wszelkich informacyj udziela ją OO. Jezuici w Pińsku w zakrystji kościoła.

Zapisy są przyjmowane do czwartku, 28 lipca b. r. Przy wpisie każdy kandydat uskutecznia opłatę kosztów podróży, lub najdalej 3 sierpnia.

KRONIKA PIŃSKA

DYŻURY APTEK.

W niedzielę dyżuruje apteka Grynberga, ul. Brzeska.

W poniedziałek — Palejewa, ul. Kościuszki.

REPERTUAR KIN.

Casino wyświetla „Pat i Patachon w raju".

ROBOTNICY FABRYKI „LESZCZE" NA FON.

PIŃSK. Robotnicy fabryki Leszcze oraz Horodyszcze zebrali na FON. 2.281, 20 zł. Powyższą sumę przekazano miejscowemu staroście.

***

Pracownicy miejscy za lipiec zebrali na FON. 102 zł.

Ze Słonimszczyzny

KRONIKA SŁONIMSKA

KIEDY UPIĘKSZĄ BULWARY OGIŃSKIEGO

Stan sanitarny Słonima od niedawna uległ znacznej poprawie. Ale nie tknięte zostały Bulwary Ogińskiego, które, jak powszechnie wiadomo, są najbardziej reprezentacyjną częścią naszego miasta. Jak w roku ubiegłym tak i dzisiaj, bulwary okalają tereny zarośnięte pokrzywą i zielskiem (zamiast kwiatów i trawników), które szpecą je straszliwie.

A jednak czas najwyższy nad sprawą upiększenia bulwarów zastanowić się poważnie i kto jak kto, ale Zarząd Miejski dążyć winien przedewszystkiem do doprowadzenia ich do należytego stanu sanitarnego i estetycznego nie zważając na to, czy Bulwary stanowią własność miasta czy Zarządu Wodnego.

Kwestja administracji bulwarów nie jest tak skomplikowana by nie mogła być załatwiona ostatecznie i była bodajże jedynym powodem dla którego reprezentacyjna część miasta pozostawia wiele do życzenia.

POŻAR WSI

Onegdaj we wsi Aleksicze wskutek wadliwej budowy komina w czasie palenia w piecu wybuchł pożar w mieszkaniu Dorochowicz Agaty, poczem przeniósł się na sąsiednie budynki. Ogółem spaliło się: na szkodę Dorohowicz Agaty — dom, chlew i stodoła. Straty obliczają się na 800 zł.; 2) na szkodę Dorohowicz Józefa dom i chlew ogólnej wartości 1000 zł.; 3) na szkodę Dorohowicz Pawła — dom i chlew wartości 400 zł.; na szkodę Dorohowicz Stefana dom mieszkalny z przybudówką wartości 400 zł.; 5) Tarasika Aleksandra dom mieszkalny,komora i obora pod jednym dachem wartości 1500 zł.

W akcji ratowniczej brała udział Ochotnicza straż Pożarna z Dereczyna i miejscowa ludność. Pożar zagrażał innym budynkom lecz dzięki energicznej akcji ratowniczej pożar umiejscowiono.

NOWE ŹRÓDŁA DOCHODOWE ZARZĄDU MIEJSKIEGO

Zarząd Miejski w Słonimie uzyskał dokumenty stwierdzające, że szereg właścicieli posesji korzysta z czynszowych placów. W związku z tym wymierzona została ostatnio około 250 osobom opłata czynszowa za ostatnie 5-cio lecie. Należy przypuszczać, że źródła dochodowe miasta z tego tytułu zwiększą się o kilkanaście tysięcy złotych. Jak się dowiadujemy Magistrat jest skłonny przychylnie rozpatrywać indywidualne podania o spłatę na raty należności, czynszowych.

Nie jest wprawdzie wiadomym na jaki cel pieniądze te zostaną użyte gdyż jak to zwykle bywa potrzeb jest dużo, a funduszów brak, sądzimy jednak, że w tym wypadku Zarząd Miasta pieniądze przeznaczone na odnowienie Domu Ludowego, którego stan jest opłakany.

ZAPISY DO PRZEDSZKOLA S.S. MISJONAREK W SŁONIMIE

W ciągu miesięcy lipca i sierpnia przyjmują się zapisy dzieci do przedszkola S.S. Misjonarek w Słonimie (ul. Studencka 14-a) w godzinach od 2-ej do 5-ej po południu codziennie.

Dzieci są przyjmowane w wieku od 3-ch do 7-miu lat.

SPRAWA KTÓRĄ NALEŻY SIĘ ZA INTERESOWAĆ

Od przejazdu kolejowego koło kościoła parafjalnego zbudowany jest most do drogi nad jeziorem w kierunku dworca. Drogę tą wykorzystują pobliskie tartaki dla dostawy materjałów drzewnych na skład kolejowy oraz włościanie okolicznych wsi zwłaszcza w okresie zwózki siana i płodów rolnych oraz zboża. Most, którym wspomnieliśmy na wstępie jest już w takim stanie, że przejazd przez niego jest wprost niebezpieczny, gdyż grozi zawaleniem się. Należałoby kompetentnym organom zwrócić na to uwagę i spowodować naprawę względnie zamknięcie mostu, by uniknąć wypadków.

RZEKA PRZYBIERA

Wskutek długotrwałych deszczy stan wody w rzece Szczarze podniósł się znacznie umożliwiając przejazd łodziami motorowemi i ułatwiając spław drzewa.

—::—::—

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

GRAD ZNISZCZYŁ W WOJ. NOWOGRÓDZKIEM ZASIEWY OD 70 DO 100 PROCENT

NOWOGRÓDEK. — W dniu 18 lipca przeszła nad częścią Nowogródczyzny silna burza, wskutek czego w powiecie wołożyńskim grad wybił od 70 do 100 proc. plonów na polach w miejscowościach: we wsi Zaborza, miasteczku Kamień, wsi Kondratowicze, wsi Butkowicze, ws Kule, Denisy i Ciasnowo, gminy iwienickiej.

DZIECIŃCE DLA — DZIATWY WIEJSKIEJ

LIDA. — W czasie trwania żniw w pow. lidzkim, staraniem związku gospodyń wiejskich urządzone zostały na terenie powiatu w czternastu punktach tak zwane dziecińce, w których podczas robót polnych, dzieci wiejskie w wieku przedszkolnym mają troskliwą opiekę i dożywianie. Nad całością tych dziecińców czuwa instruk. Czesława Misiewiczówna, która ma do dyspozycji i pomocy dostateczną ilość wyszkolonych pań. Dożywianie prowadzone jest z funduszów komitetu powiatowego opieki nad dziatwą wiejską. Dziecińce trwać będą do czasu ukończenia robót polnych.

KARETKA SANITARNA DLA ARMJI

LIDA. Rzemieślnicy żydzi z Lidy przystąpili do zbiórki pieniężnej wśród swych członków na rzecz fundacji karetki sanitarnej dla armji. W tym celu powołany został specjalny komitet, który zajął się akcją zbiórki i objął cały teren województwa nowogródzkiego. Przekazanie karetki sanitarnej nastąpić ma w rocznicę 20-lecia niepodległości państwa.

BEZKONKURENCYJNY MOTOCYKL

EXCELSIOR SETKA

bez prawa jazdy i podatku drogowego zdobywca Mistrzostwa Stolicy

w cenie . . . . . zł. 1095.—
potrącając 20 proc ulgę 220.— **zł. 875**

oraz motocykle światowo-znanych marek NORTON ROYAL-ENFIELD i inne do nabycia na dogodnych warunkach w firmie

„ESBROCKMOTOR" WILNO Mickiewicza 23 tel. 18—06.

Fachowa obsługa i bezpłatna nauka jazdy.

W dniu 1 września rozpoczną się egzaminy wstępne do **LICEÓW PRZEMYSŁOWYCH: Mechanicznego, Elektrycznego, Budowlanego, Drogowego i Mierniczego przy Państwowej Szkole Technicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie.**

Termin składania podań do dn. 28 sierpnia włącznie.

Bliższych informacyj ustnych i pisemnych udziela Kancelarja Szkoły: ul. Holenderma 12 — tel. 171.

BILANS SUROWY

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A.

na 30 czerwca 1938 roku

AKTYWA: Kasa i sumy do dyspozycji zł. 380.215.10; Waluty zagraniczne zł. 15.606.13; Papiery wartościowe zł. 918.346.94; Papiery wart. ustaw. kapit. zapas. zł. 64.680.—; Udziały konsorcjalne zł. 50.000.—; Banki krajowe zł. 45.405.59; Banki zagraniczne zł. 9.220.36; Dyskonto zł. 3.777.983.67; Protesty zł. 184.550.88; Kredyty w r-kach bież. zł. 4.724.733.17; Pożyczki terminowe zł. 1.105.166.46; Kredyty akcept. i remburs. zł. 31.950.—; Nieruchomości zł. 1.153.424.02; Różne rachunki zł. zł. 111.446.19; Rachunki wynikowe zł. 208.577.89; Suma bilansowa zł. 12.781.306.40; Dłużnicy z tyt. gwarancji zł. 1.295.053.42; Inkaso zł. 2.927.416.98.

PASYWA: Kapitał zakładowy zł. 2.500.000.—; Kapitały rezerwowe zł. 127.908.81; Fundusz amortyzac. nieruchomości zł. 24.796.02; Wkłady zł. 5.951.713.87; Rachunki bieżące zł. 296.434.59; Różne natychmiast płatne zobowiązania zł. 76.476.44; Banki krajowe zł. 1.173.882.10; Banki zagraniczne zł. 7.738.11; Redyskonto weksli zł. 1.870.109.58; Zobowiąz. z tyt. kredyt. akcept. i remburs. zł. 31.950.—; Różne r-ki zł. 194.999.60; Rachunki wynikowe zł. 525.297.28; Suma bilansowa zł. 12.781.306.40; Zobowiąz. z tyt. udzielon. gwar. zł. 1.295.053.42; Różni za inkaso zł. 2.927.416.98.—

PIANINA, FORTEPIANY i FISHARMONIE

nowe i okazyjne pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk sprzedaje na raty **H. Abelow** WILNO, Niemiecka 22, tel. 21-29. (Wejście z ulicy).

Posezonowa zniżka cen 10 — 20% rabatu na obuwie letnie

Wytwórnia **W. NOWICKI** WILNO WIELKA 30

Lekarze

GABINET DENTYSTYCZNY

Dr. MARJA IWANTER

Stomatolog

(Choroby jamy ustnej i zębów) — Mickiewicza 1 m. 4 — wejście z placu Katedralnego

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ dom dochodowy bez pośredników z ewent. długiem bankowym. — Oferty do Redakcji „Słowa" sub. „30.000". 2020—3319

DO SPRZEDANIA nowy dom murowany, 3 mieszkania po 3 pokoje i 4 kuchnia. Młody sad owocowy. 200 sążni ziemi. Bez podatku do 1947 r. ul. Chełmska 6-c, — 1. 2034—3324

DOM nowy do sprzedania w Lidzie blisko dworcu i szkoły. Adres Wilno ul. Lwowska. 2—2 2061—3367

Werki k/Wilna

Pensjonat chrześcijański, nad Wilją, las, woda, sporty. Ceny umiarkowane. Wolne pokoje od 23. VII. Informacje: Pensjonat Werki, poczta Jerozolimka, lub Orbis.

NIEDROGO do sprzedania w Wilnie ul. Ponarska 38 plac handlowy 3.500 m. kw. przy bocznicy kolejowej, z 3 drewn. budynkami, nadający się pod budowę fabryki.

Właścicielka S. Wysocka, m. Smorgonie ul. 3-go Maja (apteka). Na miejscu plac wskaże dozorczyni domu. 2051—3357

PLACE sprzedaje się przy ul. Montwiłowskiej 4 i Pańskiej 3 wiadomości Montwiłowska 4. 2047—3354

MASZYNY po likwidacji fabrycznej: do czesania i przeróbki wełny lub lnu: grempel, kontania, przędzalnia (72 wrzeciona) ręczna dla użytku gospodarczego sprzedam. Cena zł. 650.— Oferty „Par" Poznań pod „56.193". 3308

MASZYNY młyńskie z kompletnego młyna gospodarczego z 3 parami walców w całości lub częściowo tanio do sprzedania. Informacji udziela Sobański, Poznań, ul. Langiewicza 4. 3342

TURBINY wodne „Francis'a", walce młyńskie i kompletne urządzenie młynów na dogodnych warunkach dostarcza firma G. Kindt. Radom informacje St. Stoberski, Wilno Poznańska 2 m. 2. 2059 — 3365

SAMOCHÓD „Renault" w dobrym stanie do sprzedania około 1000 zł. Wiadomość: Grabowski Biuro Ogłoszeń, Garbarska.

MOTOCYKL „BAKER" setka mało używany sprzedam. Informacje: Jaksztas, Wilno, Wiwulskiego 12—5. 2045—3345

MOTOR na gaz - ssany 16 k.m. z piecami na węgiel i drzewo tanio do sprzedania. Wilno Poznańska 2 m. 2 M. Kułakowski 2059—3365

NIWELATOR duży z kołem poziomem okazyjnie kupię. Zgłoszenia do administracji „Słowa" pod „Niwelator". 2038 — 3338

MEBLE — garnitur salonowy, kredens biurko, umywalnia sprzedają się Piekiełko 3 m. 11, godz. 15 — 17. 2035—3325

Z POWODU LIKWIDACJI sprzedam większą ilość owsa. Zawalna 53. — Stankiewicz. 2056—3362

KAMIENIE do sprzedania Garbarska 2. Dozorca wskaże.

Lokale

W CENTRUM MIASTA do odnajęcia lub sprzedania dom pałacowy o 22 pokojach z garażem. Informacje: Portowa 8—1 od godz. 18 do 19-ej. 1809—2996

LOKALU 2-pokojowego suchego na parterze powierzchni około 40 — 60 m. kw. poszukuje poważne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia pod „Centrum 52" do redakcji „Słowa". 2044 — 3351.

LOKAL duży nadający się na fabrykę lub inne przedsiębiostwo do wynajęcia. Nikodema 6. Dowiedzieć się u dozorcy. 2052—3358

Dziś początek o godz. 2-ej. 2 piękne filmy:

1) **„CNOTLIWA ZUZANNA"** uwodzi i kusi wszystkich mężczyzn. W rol. gł.: Meg Lemonier i Henry GARAT.

2) Wspaniała francuska komedia muzyczna **„Express Paryż — Tulon"** W rol. gł. Fernand Gravet. Przebojowe piosenki i melodje.

HELIOS 1) Film naszych marzeń **„ZŁOTE KOBIETKI"** Dick POWELL, Joan BLONDEL

Początek o g. 2 ej. Humor! Pikanterja! Piosenki! Balet!

2) Film dla mężów i żon, dla kochanek... i narzeczonych **„Sekretarka jej męża".** Atrakcje i aktualności.

CASINO Początek o godz. 2-ej. Podwójny program:

1) **LILIAN HARVEY** w najnowszym swoim sukcesie **„7 policzków — 7 całusów"**

2) **SCHIRLEY TEMPLE** w największym swoim filmie **„Pasażerka na gapę"**

Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr., parter od 54 gr.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID", Mickiewicza 9.

Doskonała polska komedja muzyczna **„DYPLOMATYCZNA ŻONA"** W rol. gł.: **Kenda, Ćwiklińska, Żelichowska, Grossówna, Żabczyński, Znicz i in.**

Początki seans.: 5. 7 i 9. W niedziele i święta od 3-e.

K. GORZUCHOWSKI Wilno, Zamkowa 9. Zegarki szwajcarskie z gwarancją. Wyroby złote, srebrne, platery, kryształy. Solidna naprawa. Ceny konkurencyjne.

Marne święta bez Krupnika!

KRUPNIK

BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA

sporządzisz, używając zaprawy korzennej **Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki.**

Poleca Farm.

WŁADYSŁAW TRUBIŁŁO

skład apteczny.

Ludwisarska 12, róg Tatarskiej. — Specjalność zioła lecznicze. —

„ARNOLD FIBIGER" — niech każdy pamięta Przez lat 60 w służbie klienta.

Kalisz, Szopena 9.

Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku.

N. KREMER Wilno, ul. Niemiecka 19.

Proszki **BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLACH i GRYPIE** stosuje się PROSZKI DLA DOROSŁYCH ZE ZNANEGO **KOWALSKINA**

Nauka

NAUCZYCIEL przygotowuje do matury oraz egzaminów konkursowych. Gdańska 6 — 6. 2057—3363

NAUCZYCIELKA wychowawczyni potrzebna. Kochająca dzieci i grać umiejąca. Nacisk na śpiew chórowy i krój. Referencje. Schronisko Nasielsk poczta Nasielsk, woj. warszawskie.

Poszukują pracy

SIOSTRA (b. studentka medycyny). — Zastrzyki, bańki masaż, kateteryzacja. Przyjmuje dyżury do chorych. Wilno, ul. Gdańska Nr. 6 m. 4 wejście frontowe, Krenjowa. 2063—3336

NIEMKA młoda wychowawczyni szuka pracy do dzieci w wieku 5—12 lat. Informacje Zakretowa 17—4 w godz. 4—6. 2025—3305

MŁODY emeryt były zawiadowca stacji przyjmie posadę ekspedytora, kasjera, magazyniera, złoży kaucję. Adres w Adm. „Słowa". 2040—3343

SZOFER - służący chlubne świadectwa zgodzi się za utrzymanie. Oferty Wilno I. Poste - Restante. S.O.S. 2055 3361

SŁUŻĄCA do wszystkiego poszukuje pracy. Chocimska 24 — 3. Jermaczonek Irena.

Praca zaofiarowana

Dzierżawcy **SOLIDNEGO** z kaucją poszukuję zaraz, warsztat dobry, adres: poczta, majątek Rohotna, Nowogródzkie. 3334.

Różne

5000 ZŁ. POSZUKUJĘ do intersu młyńsko - tartacznego, dam większe oprocentowanie — pewne gwarancje na rok. Wilno Poznańska 2 m. 2. Kułakowski. 2059—3365

Uwaga!!! Okazja!!! Zamieniamy zużytą męską garderobę na pierwszorzędne, najmodniejsze materjały Bielskie. Telefonować 19-00.

Letniska

DWOREK nad jeziorem Ukla, Wileńszczyzna — Brasławskie. Miejscowość urocza, las sosnowy, plaża, sporty, radjo wędkarstwo, żaglówka, kajak. Poczta Przedbrodzie, Pawłowszczyzna Dziemidko. 2125

DWÓR w majątku przyjmie letników z utrzymaniem na sierpień i wrzesień Wiad. Portowa 19 m. 11 od 3 do 5 po południu. 2054—3360

LETNISKO, pokoje na sierpień. Dwie osoby 180 zł mies. Las, jezioro, bibljoteka. Krakowska 32 — 11 2027—3317

MIESZKANIA 12 — 15 pokoi z wszelkiemi wygodami pożądane z ogrodem blisko centrum poszukuję. Oferty do Adm. „Słowa" pod „Pensjonat".

DO WYNAJĘCIA duże 6-cio pokojowe mieszkanie po remoncie z wygodami ul. Mickiewicza 19 portjer wskaże.

DO WYNAJĘCIA 6-cio pokojowe mieszkanie z wygodami po remoncie. — Piekiełko 7. 1990—3243

DO WYNAJĘCIA w nowoodremontowanym domu 3 mieszkania 5-cio pokojowe ze wszystkiemi wygodami. Kalwaryjska 16. Wiadomość u dozorcy.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokojowe na Zwierzyńcu. Wszelkie wygody. Pierwsze piętro. Nowy dom w pobliżu Mickiewicza. Ul. Inflancka 15. Tamże do sprzedania encyklopedje polskie i rosyjska za bezcen. 2005—3268

MIESZKANIE do wydzierżawienia 4-pokoje z kuchnią, 2 balkony. Wolne od podatku. Antokol ul. Piaski 9. 2053—3359

MIESZKANIE 4 pokojowe z kuchnią do wynajęcia W. Pohulanka 14. 2045—3352

3 i 4 POKOJOWE mieszkania ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Ofiarna 2. 2050—3356

3 POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami w nowym domu, bez podatku do wynajęcia. Ulica Jasna 2-a Zwierzyniec. 2046—3353

3 POKOJOWE mieszkania ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Krakowska 51. 2049 — 3355

WYNAJMĘ pokój umeblowany, słoneczny z wygodami osobnem wejściem, solidny, samotny. Szczegółowe zgłoszenia z ceną proszę składać sub „Wypłacalny" do administr. 2060 — 3366

POKÓJ do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami, ul. Mickiewicza 19 m. 19 dow. codz. od godz. 16 do 18.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1 szpalt. w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadesłane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świąteczn. oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne o 50 % drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjm. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wydawca: **Stanisław Mackiewicz** Wilno, drukarnia „Słowo", Zamkowa 2. Redaktor: **Władysław Bodak**